№ 2 — Rocznik XXVIII.

Niedziela, 3 stycznia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w państwie niemieckiém [illegible] w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg,* Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski,* Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler,* Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam,* Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler.* — W Berlinie *Rudolf Mosse,* Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse.* — W Pleszewie *L. Zboralski.*

POZNAŃ, 1 stycznia.

Przesilenie gabinetu francuzkiego jeszcze nie ukończone. W dniu 30 z. m., jak donosi „Agence Havas“, wezwał prezydent rzeczypospolitéj Freycineta do utworzenia nowego gabinetu, ponieważ Brisson nie chce się podjąć tego zadania. Freycinet nie tai sobie trudności, z jakiemi będzie miał do walczenia, mimo to chcąc zadość uczynić życzeniu prezydenta przyrzekł, że porozumie się co do obecnego położenia parlamentarnego z rozmaitemi osobistościami politycznemi. Za kilka dni stanowczą obiecał dać odpowiedź. Będzie ona, jak się zdaje i jak się tego spodziewają dzienniki paryzkie, pomyślną, ponieważ Freycinet uchodzi za wytrawnego męża stanu i jako były prezes gabinetu potrafił sobie zjednać zaufanie zagranicy a co ważniejsza zaufanie kraju. Bądź jak bądź, położenie nowego prezesa gabinetu nie będzie łatwe, ponieważ nigdy może stosunki w parlamencie francuzkim nie były tak chaotyczne jak obecnie. Grupa oportunistów, któréj przoduje pan Ferry, doznała tak dotkliwéj porażki wśród obrad nad kredytem tonkińskim, tak ostatecznie została skompromitowaną, iż nie będzie prawdopodobnie mowy o zasileniu nowego gabinetu żywiołami z tego stronnictwa, chociaż bez wątpienia rozporządza ono najsilniejszym zasobem osób uzdolnionych do piastowania tek ministeryalnych. Do daléj wysuniętego skrzydła lewicy nie zechce zapewne odwoływać się p. Freycinet i nie będzie téż miał ochoty utworzenia gabinetu koalicyjnego. Mimo to, jak to już wspominaliśmy, powiedzie się zapewne Freycinetowi zażegnać obecne przesilenie. Czy długo się zaś utrzyma mając przeciwko sobie całą falangę radykalistów i silną partyą monarchistów, to inna kwestya. Prasa paryzka pociesza się tem, że w ostatecznym razie użyje Grévy swego wpływu, ażeby doprowadzić do skutku utworzenie gabinetu. Ponowny jego wybór dowodzi, że głos jego nie jest bez znaczenia. Mówiono także, że między innemi i pan Gablet, minister oświecenia miał być powołany do utworzenia gabinetu. Wspomniano również o Floquecie i Clémenceau. Pogłoski te były jednakowoż fałszywe, jak twierdzą niektóre pisma. Prawdopodobnem jest tylko, że do nowego gabinetu wejdzie p. Floquet. W takim razie w jego miejsce zostałby wybrany marszałkiem izby p. Brisson. Będzie się on nawet podobno ubiegał o ten urząd, który zdaniem prasy doprowadzi go potem do prezydentury.

Kwestya serbsko-bułgarska, jak wnosić można z wszystkiego, co dzisiaj najrozmaitsze piszą dzienniki, załatwioną zostanie na drodze pokojowéj. „Now. Wremia“ twierdzi, że Rosya w razie, jeżeli połączenie obudwóch Bułgaryi nie pociągnie za sobą dalszych komplikacyi, zgodzi się prawdopodobnie na zmianę obecnego stanu rzeczy we wschodniéj Rumelii. Zanosi się też widocznie na pojednanie się księcia bułgarskiego z carem. Według „Grażdanina“ przedwczesne są wprawdzie pogłoski, że książę Aleksander przybyć ma wkrótce do Petersburga, ale zdaniem pomienionego dziennika nie należy z tego wnosić, iż Rosya nie dobrze jest usposobiona dla Bułgaryi. Z powodu doniesień, że istnieje zamiar przerwania obrad konferencyjnych w Carogrodzie, podnosi „Nowoje Wremia“, że kwestya bułgarska mogłaby być załatwioną o wiele spieszniéj, gdyby dyplomacya europejska zaniechała myśli ponownéj konferencyi lub kongresu i gdyby rządowi tureckiemu pozostawiono wolność bezpośrodniego porozumienia się z księciem Aleksandrem w obrębie granic zakreślonych traktatem berlińskim. Od 18 września, pisze ten dziennik, dała Porta dość dowodów swego roztropnego umiarkowania i nie byłoby żadnych obaw o Bułgaryą w obec bierności Europy, gdyby posłowie mocarstw w Carogrodzie mogli byli w razie potrzeby poprzeć rady swoje u sułtana. Gdy Anglia przed dwoma prawie laty doprowadziła zwołaną do Londynu konferencyą celem uregulowania sprawy egipskiéj do rozbicia, postanowił rząd rosyjski na przyszłść w sprawach kongresów nie odstępować od dwóch w téj mierze zasad. Pierwszą z nich jest nie przyjmować w żadnym z kongresów pierwéj udziału, dopókiby nie ustalono pomiędzy gabinetami porozumienia co do stałego programu i kwestyi zasadniczych. Odstąpienie od takiéj zasady naraża skutkiem sprzeczności zapatrywań na sprzeczne także z celami kongresu następstwa. Drugiem zasadniczém postępowaniem rządu rosyjskiego jest niedopuścić, ażeby na miejsce obrad kongresu wybierano stolicę państwa, najmocniéj interesowanego przedmiotem obrad, ponieważ w takim razie przewodnictwo w kongresie dostaje się ministrowi spraw zagranicznych państwa, w którego stolicy odbywają się narady, a skutkiem tego państwo to zyskuje zbyt wielką przewagę. Otóż obecnie zbliżyła się, jak się zdaje, chwila, ażeby te teoretyczne maksymy zastosować w praktyce. Jakkolwiek Rosya brała udział w konferencyi odbytéj w Carogrodzie, to fakt ten nie skłoni jéj żadną miarą do udziału w jakimkolwiek kongresie. Zresztą można stanowczo postawić twierdzenie, że z żadnéj strony nie mają na seryo na oku kongresu dla uregulowania kwestyi bułgarskiéj i że szczególniéj w Petersburgu aż do jakiego chyba nowego zwrotu w téj sprawie, nie widzą konieczności zwoływania nowego kongresu.

Tyle głosy prasy rosyjskiéj, do których dodajemy jeszcze to, że organ Katkowa „Mosk. Wiedomosti“, domaga się rękojmi od księcia Aleksandra, iż zachowa szczerą przyjaźń dla Rosyi grożąc, że w przeciwnym razie Rosya nie wyśle agenta dyplomatycznego do Zofii. W końcu nadmieniamy, że Madid pasza doniósł telegraficznie do Carogrodu w dniu 31 z. m., iż teraz dopiero, gdy książę Aleksander powrócił do Zofii, będą mogły na seryo rozpocząć się rokowania dyplomatyczne. Wiadomość, że wiele miast serbskich wysłało podobno adresy do króla z prośbą o dalsze prowadzenie wojny, pozostanie niewątpliwie bez wpływu na cały przebieg układów.

Królowa Marya Krystyna złożyła w dniu 30 grudnia przysięgę przed kortezami; lud zgromadzony na ulicach wyprawił królowéj owacye. Królowa matka, Izabella II przeniesie się w lutym b. r. na stałe mieszkanie do Sawili. Siostra króla Alfonsa, infantka Izabela po ślubie swéj siostry Eulalii ma udać się w dłuższą podróż.

Na posiedzeniu hiszpańskiéj izby deputowanych przedłożył minister skarbu zapowiedziane projekta finansowe. Dzienniki madryckie powątpiewają jednakowoż, ażeby zostały uchwalone a to z powodu rozterek, jakie powstały przy otwarciu kortezów. Zanosi się na nowe ugrupowanie stronnictw, ponieważ przyjaciele p. Romero Roblèdo, do których przyłączyli się także Silwela i Torreus, zerwali zupełnie z konserwatystami odcienia pana Canovas.

O powodzeniu wojsk angielskich w Sudanie pisaliśmy już w ostatnim numerze. Według najświeższéj depeszy jenerała Stephensona reszta wojska angielskiego posuwa się w kierunku na Koshek. Liczba powstańców w dniu 30 grudnia wynosiła około 6 tysięcy a straty nieprzyjaciela miały być bardzo znaczne.

O jubileuszu cesarza Wilhelma piszemy na innem miejscu. Tak „Times“ jak „Daily Telegraph“ występują dzisiaj z bardzo sympatycznemi dla cesarza artykułami z powodu pomienionego jubileuszu.

Wiec w sprawie szkolnéj

zwołany przez obywateli chwaliszewskich odbył się w dniu wczorajszym na sali hotelu saskiego. Przybyło na wiec przeszło 300 obywateli. Zagaił go krótko po godzinie 7 wieczorem p. Tytus Jackowski i przez aklamacyą wybranym został na przewodniczącego.

Pierwszym z mówców był p. Stanisław Offierski, który w krótkiem przemówieniu objaśnił przedewszystkiém cel wiecu. Swego czasu polscy i katoliccy ojcowie rodzin miasta Poznania wysłali do p. ministra petycyą w sprawie szkolnéj. Na petycyą tę nadeszła pod dniem 16 stycznia 1882 roku odpowiedź ministra, w któréj ten uznaje potrzebę, aby liczba katolickich nauczycieli oraz rektorów odpowiadała liczbie katolickich dzieci w szkołach poznańskich. Minister przeto uznał tę potrzebę, a cóż robi magistrat? Oto narzucił szkole chwaliszewskiéj rektora protestanckiego w osobie p. Baumhauera. Takie postępowanie magistratu, będącego władzą obywatelską jest nie tylko niczém nieusprawiedliwione, ale nadto obraża głęboko uczucia katolickich obywateli poznańskich, mianowicie chwaliszewskich, którzy przecież porówno z innymi muszą płacić podatki i ponosić wszystkie ciężary. To też po odnośnéj naradzie postanowili katoliccy obywatele chwaliszewscy zwołać wiec, aby na nim zaprotestować przeciw nominacyi pana Baumhauera na rektora szkoły chwaliszewskiéj, równocześnie wysłać w tym celu petycyą do król. rejencyi na ręce naczelnego prezesa i zażalenie do p. ministra oświecenia.

P. Offierski odczytuje następnie kolejno protest, petycyą i zażalenie do p. ministra, które brzmią jak następuje:

Protest.

„Na posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj z dnia 21 grudnia 188 r. zawiadomił Prześwietny Magistrat tęż reprezentacyą, że na wakującą posadę rektora przy III. szkole miejskiéj (na Chwaliszewie) wybrał pana nauczyciela Baumhauera, który jest ewangelikiem

Prześwietnemu Magistratowi bardzo dobrze wiadomo, że symultanne szkoły miejskie mają być uważane za parytetyczne, to jest takie, w których oba wyznania chrześciańskie doznają równouprawnienia.

Prześwietnemu Magistratowi bardzo dobrze wiadomo, że na zasadzie tego równouprawnienia wyznań ludność katolicka ma prawo żądać, aby w stosunku do liczby dzieci katolickich w pięciu tutejszych szkołach niepłatnych, w których na ogólną liczbę 6044 dzieci jest 4372 katolickich, było na 5 rektorów przynajmniéj trzech rektorów katolickich, a że dotąd między owymi 5 rektorami jest tylko 1 katolikiem, przeto wakująca obecnie posada rektora przy III. szkole winna być obsadzoną katolikiem, a nie ewangelikiem, jak to Magistrat uczynił.

Prześwietnemu Magistratowi bardzo dobrze wiadomo, że gdy przed rokiem przeszło wybrany został przez niego na rektora II. szkoły (przy ulicy Wszystkich Świętych) nauczyciel ewangelik, król. rejencya na mocy rzeczonéj zasady równouprawnienia wybór ten zniosła i Magistrat zniewoliła do wyboru katolika.

Jeżeli dziś mimo to Prześwietny Magistrat wybiera na rektora przy III. szkole ewangelika, nie katolika, i to jeszcze takiego ewangelika, który po polsku nie umie, to my katolicy miasta Poznania możemy nabrać tylko takiego przekonania, że Prześwietny Magistrat świadomie pomija uzasadnione prawa i potrzeby ludności katolickiéj, że usiłuje z uchyleniem zasady równouprawnienia wyznań, uznanéj w szkołach tutejszych tak przez Król Rejencyą, jak przez Król. Ministerstwo wyznań, nadać szkołom tutejszym przeważnie charakter protestancki.

Przeto niżéj podpisani zanosimy uroczysty protest

najprzód przeciw wyborowi pana Baumhauera na rektora III. szkoły,

po drugie przeciw takiemu traktowaniu ludności katolickiéj,

która pociągana przez Magistrat do równych ciężarów w mieście, nabywa już przez to samo prawa do żądania, aby jéj wyznanie katolickie doznawało w szkole z strony Magistratu równouprawnienia.

Równocześnie zawiadamiamy, żeśmy się odnieśli do Król. Rejencyi z rekursem, aby dokonany przez Magistrat wybór p. Baumhauera na rektora został unieważniony, a do Król. Ministerstwa Oświecenia i Wyznań z zażaleniem na traktowanie ludności katolickiéj przez Magistrat.

Do
Prześwietnego Magistratu
w Poznaniu.“

Petycya do Król. Rejencyi.

Na dniu 21 grudnia r. z. zawiadomił Magistrat reprezentacyą miejską o dokonanym przez siebie wyborze nauczyciela miejskiego p. Baumhauera na rektora III szkoły.

Magistrat, jeżeli dotąd tego nie uczynił, to z pewnością niebawem wniesie u Królewskiéj Rejencyi o zatwierdzenie tegoż wyboru.

Ponieważ p. Baumhauer jest ewangelikiem, nadto po polsku nie umie, przeto niżéj podpisani upraszamy uprzejmie Król. Rejencyą:

najprzód, aby wybór pana Baumhauera unieważniła,

powtóre, aby wpłynęła na magistrat, by wybór swój skierował na katolika i to Polaka, ile możności na jednego z tutejszych nauczycieli Polaków.

W tutejszych 5 szkołach niepłatnych jest na 6044 dzieci 4372 dzieci katolickich. W stosunku do téj liczby powinno być na 5 rektorów tychże szkół przynajmniéj trzech katolików. Tymczasem dotąd jest tylko jeden katolikiem.

Zasada równouprawnienia wyznań w szkołach naszych, którą król. Rejencya sama uznała, odrzucając ewangelika wybranego za pierwszym razem na rektora II szkoły, wymaga, zdaniem naszem, aby wakująca obecnie posada rektorska była koniecznie obsadzona katolikiem. O to prosić, tego żądać musimy koniecznie, inaczéj ściągnęlibyśmy jako katolicy zarzut na siebie, iż sami zaniedbujemy i lekceważymy prawa i potrzeby naszego katolickiego wyznania w szkole.

Upraszamy także Król. Rejencyą uniżenie, by raczyła wpłynąć na to, żeby na tę posadę był wybrany na rektora katolik Polak. Do szkoły Chwaliszewskiéj uczęszcza na 1569 dzieci 1219 dzieci polskich, które z domu z bardzo drobnym wyjątkiem nie wynoszą żadnéj znajomości języka niemieckiego. Jakąż kontrolę, jaki dozór, jaką opiekę ma wykonywać nad temi dziećmi rektor, nie znający ojczystego języka dzieci polskich? Taki rektor nie da naszym dzieciom przy najlepszéj chęci żadnéj opieki w szkole. I nam rodzicom, którzy posyłamy dzieci nasze do III szkoły, zależy wiele na tem, abyśmy się w razie potrzeby w interesie dzieci naszych mogli z rektorem porozumieć. Łączność ta między nami rodzicami a rektorem musi być już to utrudnioną, już wprost niemożliwą, jeżeli rektorem będzie nauczyciel, nie rozumiejący słowa po polsku.

Z tych powodów zanosimy do Królewskiéj Rejencyi powyższą prośbę, w nadziei, że w obu punktach będzie uwzględnioną.

Do
Królewskiéj Rejencyi
w Poznaniu.

Zażalenie do ministra wyznań i oświecenia.

„Ekscelencyo!

Niżéj podpisani w imieniu licznie zebranego obywatelstwa na wiecu, odbytym w dniu Nowego Roku, zanosimy do W. Ekscelencyi skargę na zachowanie się tutejszego Magistratu względem naszéj ludności katolickiéj przy wyborze rektora III szkoły miejskiéj niepłatnéj.

Tutejszy Magistrat wybrał na posadę tę ewangelika, nie katolika, który winien być wybrany. W sprawie téj odnieśliśmy się do tutejszéj Król. Rejencyi z prośbą o odmówienie zatwierdzenia temuż wyborowi, a do Magistratu przesłaliśmy protest.

Żywimy nadzieję, że Królewska Rejencya jak przy obsadzeniu rektorskiéj posady przy II szkole miejskiéj, tak i w tym przypadku zniewoli magistrat do wyboru katolika i że sprawa załatwioną będzie zgodnie z uzasadnionemi potrzebami naszéj ludności katolickiéj. Mimo to wszakże uważamy sobie za obowiązek zwrócić W. Ekscelencyi uwagę na to pomijanie z strony tutejszego Magistratu słusznych żądań katolików.

Nazywamy to umyślnem pomijaniem, bo magistratowi poznańskiemu bardzo dobrze wiadomo,

że miejskie szkoły poznańskie są parytetyczne,

że w 5 niepłatnych szkołach miejskich na 6044 dzieci jest 4372 dzieci katolickich, a więc na 5 rektorów winno być co najmniéj trzech katolików,

że W. Ekscelencya w odpowiedzi swéj z dnia 16 stycznia 188 na petycyą katolickich i polskich ojców rodzin miasta Poznania uznałeś wyraźnie potrzebę, aby liczba katolickich nau-

---

13

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 1.)

Opat głowę odwrócił, i brwi bardziéj ściągnąwszy, zaczął się wpatrywać w nieznajomych.

— Zapewne szlachta, bo dobrze zbrojni i odziani — rzekł sucho.

Tymczasem reszta myśliwych, zauważywszy już podróżnych, zaczęła o nich między sobą głośne robić uwagi. Szczególnie uderzył ich Wiszur, tak swoją fizyognomią, jak strojem.

— To jakiś Saracen! — zawołał ktoś w tłumie.

— Saracen! Saraceni! — inni powtórzyli, i swoje konie wspiąwszy, pomknęli naprzeciw podróżnym. Ci widząc to, jakby na komendę stanęli w dwóch szeregach, przodem panowie, w tyle służba, a Jerzy ze Stopnicy zawołał nawet na swoich, by na wszystko byli gotowi. Łucznicy sięgnęli potem po łuki, kopijnicy chwycili kopię pod ramię.

— Leopold, podjedź do nich, i powiedz im, że chcę z nimi pomówić, — rzekł opat do najbliżéj stojącego rycerza. — Przekonamy się, co to za jedni, i czy mają list żelazny. Prawdopodobnie jadą na Sobór.

Leopold uderzył konia ostrogą i popędził gdzie mu kazano. Tymczasem dokoła podróżnych zebrało się już kilkanaście osób. Między niemi znajdowała się także jedna kobieta. Jéj strój był na pół męzki, na pół niewieści, u boku miała kord, na plecach łuk i sajdak, na koniu siedziała jak mężczyzna. Była to osoba jeszcze młoda, lecz wydawała się starszą, gdyż rysy jéj twarzy były grube; prócz tego górną wargę oprószył gęsty a czarny meszek, który fizyognomię robił surową, prawie nie kobiecą. Oczy miała duże i czarne, ale że były okrągłe, więc zamiast pociągać, odtrącały. Zatrzymawszy się naprzeciw Spytka, mierzyła go wzrokiem zuchwałym. Młody rycerz spoglądał na nią jak na zjawisko niezwykłe, acz nie całkiem mu obce, gdyż i w swojéj ojczyznie spotykał już kobiety, tak się ubierające, zwłaszcza w zimie, kiedy wszyscy w kożuchach chodzą, że tylko z trudnością odróżniał je od mężczyzn.

Leopold podjechał do Krystyna z Prachaticz, którego na pierwsze wejrzenie uznał za głowę orszaku i rzekł po niemiecku:

— Książę opat pozdrawia was w swojem państwie, i życzy sobie, byście mu się przedstawili.

Prócz żołnierzy Spytka, wszyscy, jak tu byli, rozumieli po niemiecku. W Czechach wsie i miasta były Niemcami zalane, a w Polsce osiedlali się oni niemniéj chętnie, ponieważ tak królowie, jak panowie, aby kraj pusty prędko zaludnić, pozwalali im zakładać kolonie na prawie magdeburskiem, do którego były przywiązane liczne i ważne przywileje. Ludność miejscowa utrzymując z Niemcami ciągłe stosunki, mimowolnie tedy uczyła się po teutońsku, Niemcy zaś, acz niechętnie, przyswajali sobie nawzajem język krajowy. Co do Spytka, ten jeszcze i dla tego umiał po niemiecku, że matka jego, z Niemki sama urodzona, najczęściéj tym językiem w domu rozmawiała i życzyła sobie, by go umiały wszystkie jéj dzieci.

Krystyn usłyszawszy wezwanie, spojrzał na swoich towarzyszy, jakby ich o radę pytał. Musiał wywnioskować, że nie chcą się sprzeciwiać, skoro rzekł do posła:

— Pokażcie nam drogę, rycerzu! — Potem obracając się, dodał głośniéj: — Pachołki i wozy zostać tu i czekać, póki nie wrócimy!

Zjechali na łąkę i dwójkami ruszyli ku grupie pod dębem stojącéj. Niemcy asystując im po obu bokach, robili najrozmaitsze uwagi. Szczególnie intrygował ich Wiszur, że zaś to, co o nim mówili, nie musiało być ani przyjemne ani pochlebne, o tem przekonywał sam wyraz twarzy naszego przyjaciela. Pietrasz to bladł, to czerwieniał, z podełba spoglądał i niespokojnie kłapał zębami. Znaki to były nieomylne, że albo chciał mówić, albo bić. Gdy do dęba dojeżdżali, modlił się już półgłosem, prosząc swego patrona, by się za nim wstawił do Pana Boga i uzyskał dlań tyle cierpliwości, ile jéj w téj ciężkiéj chwili potrzebował. Na jego szczęście orszak stanął nareszcie przed opatem, dzięki czemu ci, co dotąd zeń drwili, uznali za stósowne umilknąć.

Opat głowę wciąż hardo do góry trzymając zapytał:

— Szlachta?

— Nasi ojcowie bili się zawsze w pierwszych szeregach, przyodziani w szaty karmazynowe — odpowiedział dumnie Krystyn z Prachaticz.

— Daleko jedziecie?

— Do Konstancyi na sobor.

— Cesarz wam pozwolił?

Czech zamiast na to odpowiedzieć, rozpiął kaftan na piersiach, i z torebki skórzanéj, co tam wisiała, wyjął pergamin, który opatowi podał. Ten wziąwszy go obejrzał pieczęć, poczem wręczył pismo najbliżéj stojącemu mnichowi, z rozkazem, aby je odczytał. Opat sam nie był biegły w téj umiejętności.

Mnich rzucił uzdę koniowi na szyję, wziął pergamin w obie ręce, podniósł go do góry i czytał wprawdzie powoli, za to wyraźnie i głosem donośnym:

„Zygmunt, z Bożéj łaski rzymski król, wszystkim duchownym i świeckim książętom, jako téż wszystkim naszym poddanym łaskę i pozdrowienie!

Czcigodni, oświeceni, szlachetni i mili wierni! Ponieważ dostojni panowie (tu następowały imiona i nazwy miejscowości, z których podróżni pochodzili) okazcy niniejszego listu z królestw czeskiego i polskiego, udają się na powszechny sobor do Konstancyi, a myśmy ich pod naszą obronę i rzymskiéj Rzeszy przyjęli, przeto poruczamy ich wszystkim w ogólności i każdemu w szczególności, i żądamy, byście ich, gdy do was przybędą, dobrze przyjęli, gościnnie się z nimi obchodzili, we wszystkiem, co do przyspieszenia i bezpieczeństwa podróży ich potrzebnem by było, jak na ziemi, tak i na wodzie, z usłużną grzecznością im pomagali, ich samych, z ich sługami, końmi i wszystkiemi rzeczami, przez wszystkie miejsca, zastawy, mosty, miasta, miasteczka, wsie i zamki, bez żadnéj opłaty, ani cła, ani żadnéj innéj daniny, żebyście ich wolno przepuszczali i pomoc dawali, gdyby tego okazała się potrzeba. Uwiadamiamy was zarazem, że mają swobodnie i bezpiecznie drogę tę do Konstancyi odprawić, tam się zatrzymać i napowrót wrócić mogą. Na co im niniejszy żelazny list wydajemy.

Dan w Konstancyi, dnia 14 marca 1415 r. od Narodzenia Jezusa Chrystusa, a panowania naszego cesarskiego 33, rzymskiego 5.“[1]

Gdy mnich przestał czytać, opat przemówił z większą niż wpierw uprzejmością.

— Skoro cesarz, nasz pan i przyjaciel, tak gorąco was polecił, więc słuszną jest rzeczą, byście czas jakiś byli mymi gośćmi.

Panowie czescy, miasto się tem cieszyć, bardziéj czoła zasępili. Krystyn głowę skłonił i poważnie odpowiedział:

— Za łaskawe zaproszenie waszéj miłości, czujemy głęboką wdzięczność, lecz ciężki obowiązek, któregośmy się podjęli, nie pozwala nam z gościnności korzystać. Do Konstancyi musimy zdążyć jeszcze w tym tygodniu.

— Nie potrzebujecie się tak bardzo spieszyć... ojcowie kościoła nie rozjadą się tak prędko. Dobrze będzie, jeżeli za rok skończą się obrady soboru. Za kilka dni, udaję się tam i ja z tymi oto panami, pojedziemy razem.

— My jedziemy świadczyć, więc nie wolno nam zwlekać.

— Świadczyć? Przeciw komu? — opat ciekawie zapytał.

— W sprawie mistrza Hussa. — Krystyn spokojnie odpowiedział.

Opat czoło zmarszczył, a rycerze jego orszaku powyciągali głowy, aby lepiéj słyszeć. Nazwisko reformatora czeskiego, było znane i znienawidzone w całéj Germanii. Wszyscy Niemcy poczytywali go nie tylko za przeciwnika hierarchii rzymskiego kościoła, lecz także za nieprzyjaciela rasy teutońskiéj.

— Czy prędzéj, czy później w sprawie tego kacerza czycieli, a więc i rektorów, odpowiadała liczbie katolickich dzieci w szkołach naszych,

---

[1] Forma glejtu ściśle historyczna.

że gdy Magistrat nie zastosował się do tego przy obsadzeniu rektorskiéj posady przy II szkole miejskiéj i wybrał na tę posadę ewangelika, tutejsza Król. Rejencya wybór ten zniosła i zniewoliła Magistrat do wyboru katolika.

Jeżeli mimo to wszystko Magistrat przy obecnym wakansie wybiera na rektora ewangelika, a nie katolika, i to jeszcze dla szkoły, gdzie na 1569 dzieci jest 1277 katolickich, to takie postępowanie musi być uważane przez tutejszą ludność katolicką za umyślne.

Chociaż żywimy niepłonną nadzieję, że Król. Rejencya weźmie nas katolików w obronę przeciw tutejszemu Magistratowi i za niego wymierzy nam sprawiedliwość, zanosimy jednakowoż niniejsze zażalenie, aby doszło do wiadomości W. Ekscelencyi, jak tutejszy Magistrat przez swe pomijanie słusznych praw i żądań katolików stara się uchylić zasadę równouprawnienia wyznań w szkołach naszych i nadać im przeważnie charakter protestancki, i aby także ten przypadek dał W. Ekscelencyi miarę tego, jak słuszne i uzasadnione są petycye nasze, któreśmy już tyle razy do W. Ekscelencyi wysyłali, i niedawno temu jeszcze przez osobną deputacyą wręczyli.

Do
Król. Ministerstwa
Wyznań i oświecenia.“

Następnie zabrał głos p. Drzewiecki, mistrz krawiecki z Chwaliszewa i w gorących a serdecznych słowach zawezwał zebranych do podpisywania protestu, petycyi i zażalenia. P. Drzewiecki przypomniał, że kiedy chodziło o pokonanie Austryi i Francyi, o zjednoczenie Niemiec i zbudowanie niemieckiego cesarstwa, to kapelom wojskowym kazano grać melodye polskie. To téż skoro płacimy państwu ciężki podatek z krwi i mienia naszego, mamy prawo żądać, aby dzieci nasze wychowywane były po katolicku i polsku, co pod rektorem ewangelikiem jest rzeczą niemożebną. Rektor bowiem ewangelik i nie umiejący słowa po polsku nie może zwrócić dzieciom uwagi na ich nieraz niewłaściwe i nieobyczajne rozmowy, skoro języka ich nie rozumie. Nie dziw, że w takich okolicznościach i przy takim systemie wyrostki już dostają się przed sądy ławnicze i karne za kradzież i inne przestępstwa.

Mówca zakończył zawezwaniem do podpisywania protestu, petycyi i zażalenia i wszyscy obecni po zamknięciu wieca przez przewodniczącego przystąpili do stołu, aby położyć swoje podpisy.

Policyą reprezentował na wiecu komisarz policyjny p. Büttner.

Rok 1885.

II.

Jeżeli, jak to wykazać w pierwszym naszym, poświęconym lustracyi wypadków ubiegłego roku artykule staraliśmy się, rok tenże zaostrzył, uwydatnił, doprowadził do wzajemnéj świadomości rozmaite przeciwieństwa, którym trzeba tylko czasu i sposobności, by sobie czynnie zajrzały w oczy, — ma dodatkowo jeszcze widownia Bałkańska osobną i wybitną pod tym względem wartość. Późniejsza historya Europy wogóle, Słowiańszczyzny w szczególności będzie miała wszelki powód powoływać się na datę roku 1885, jako pełną wagi i znaczenia, jako na fakt stwierdzający nasamprzód wymownie dawną prawdę o wątłości wszelkich obliczeń ludzkich wobec wyroków Opatrzności dziejowéj i zależnego od niéj, naturalnego biegu wypadków; następnie jako na objaw nieuleczonego antagonizmu między Rosyą a Austryą; wreszcie jako na początek swobodnéj federacyi ludów słowiańskich wyrastającéj bujną roślinnością na ciele dogorywającéj Tureczczyzny. Kongres berliński skleił kulawe dzieło politycznéj organizacyi bałkańskiego półwyspu, być może, iż bez wiary w jéj trwałość, ale co pewna to bez zamiaru obalenia dzieła wzniesionego własnemi rękami. Nie kusimy się odgadywać, o ile wypadki bałkańskie były przewidziane przez gabinety wielkich mocarstw europejskich, o ile odwiedziny księcia Aleksandra bułgarskiego przed wybuchem.

W minionym, czy to we Wiedniu, czy w Franzensbadzie u kierownika zagranicznéj polityki rosyjskiéj, miały cel obznajmiania wielkich ognisk polityki europejskiéj z gotującemi się wypadkami. Co znów jednakże pewna, to że wypadki owe, czy przewidziane, czy nieprzewidziane stały się źródłem zakłopotania dla mocarstw bezpośrednio interesowanych, że przekreśliły nie tylko rachubę kongresu berlińskiego, ale co więcéj, że stały się fatalnie psotą dla kombinacyi czy rachuby o wiele świeższéj daty.

Nie podobna sobie zataić prawdy, że jedyną rękojmią jakiéj takiéj trwałości dzieła wzniesionego przez kongres berliński na półwyspie bałkańskim była harmonia między Rosyą a Austryą. Nie mówimy ani o szczerości, ani o naturalności podobnéj harmonii. Za to należy przyznać, że pozory jéj przynajmniéj istniały a że jak przedprzeszłoroczni zjazd skierniewicki, tak przeszłoroczni zjazd kromieryszki miał zadanie i przeznaczenie fakt owéj, na ten raz austryacko-rosyjskiéj harmonii, przypieczętować uderzającem oczy społeczności europejskiéj, pokaźném widowiskiem. Tymczasem trzeba było zaledwie kilku tygodni, aby sprowadzić wypadki, które pospieszyły dowieść, że i na ten raz wszelkie kombinacye i rachuby ludzkie były zawodne a nieubłagana, nie przeparta oczywistość stwierdza właśnie prawdę zasadniczego antagonizmu tych, którzy zjazdami czy to w Skierniewicach, czy w Kromieryżu przypieczętowali swą zgodę.

Niechaj się bowiem nikt nie łudzi. Zawierucha bałkańska w obecnéj swéj mianowicie fazie, to nie co innego, jak fakt antagonizmu między Rosyą a Austryą. Gabinet wiedeński nie omieszkał za pierwszym sygnałem wybuchu bułgarskiego stwierdzić tamże faktu swéj obecności, uczynił się protektorem Serbii, zakulisowym kierownikiem jéj niefortunnéj polityki.

Rosya zaś niby to stroniła od bezpośredniego udziału w wypadkach bałkańskich, rząd jéj wykreślał nawet księcia Aleksandra bułgarskiego z list armii rosyjskiéj, ale trzeba chyba nie znać się na rzeczywistem usposobieniu jakiéjbądź wskazanéj na odgrywanie pewnéj mimowolnéj roli społeczności; nie trzebaby chyba umieć czytać między wierszami i rozumieć powściągliwie odzywających się objawów opinii publicznéj, aby nie dostrzedz, jak z każdego ruchu, jak z każdego słowa wyrzeczonego w téj sprawie przez prasę rosyjską, odzywało się rozdraźnienie przeciw Austryi, jak się odzywała rzewna obawa o detronizacyą wpływu rosyjskiego przez austryacki, o ubieżenie Rosyi na półwyspie bałkańskim przez Austryą.

Charakterystycznym, również z roku 1885 datującym się faktem téj dziwnéj cywilizacyi pozostanie, że obaj główni, zakulisowi i zamaskowani przeciwnicy stoczyli z sobą wstępny, krwawy pojedynek przez prokuracyą dwóch ludów słowiańskich, z których jeden był dość niepamiętny obowiązków braterstwa i solidarności słowiańskiéj, by rozpoczynać bratobójczą walkę przeciw drugiemu, który mu nic nie zawinił a którego wyłącznym grzechem było, iż sięgnął po to, co mu się słusznie należało.

Jeżeli prędzéj i widoczniéj, aniżeli się to niestety w sprawach i rzeczach ludzkich dziać zwykło, niesprawiedliwa zaczepka, wina bratobójstwa została ukaraną; jeżeli wbrew wszelkim oczekiwaniom i obliczeniom wyciągający z ognia nie dla siebie gorące kasztany Serbowie zostali dotknięci sromotną klęską, zmuszeni prosić upokarzająco o pokój, nie przeszkadza to naturalnie wcale, aby w danym czasie i okolicznościach główni przeciwnicy nie mieli się znaleść w konieczności zstąpienia bez maski na arenę, odbyć sami turniéj, jaki na tymczasem innym w swoim interesie odbywać pozwolili czy kazali.

Czyż jednakże, jeżeli się zastanowimy uważnie i dobrze, poza tym antagonizmem dwóch potężnych, uznanych, politycznie zaakredytowanych mocarstw, antagonizmem, który dyplomacya europejska schować i przekryć by się starała, a którego istnienie w całéj sile i świeżości rok 1885 przez wybuch bałkański wykazał, nie kiełkuje pocieszająco i promiennie coś zupełnie nowego i innego, coś nowego i innego wbrew zmowom, rachubom i kombinacyom obu wielkich antagonistów?

Dziwny to zaiste, ale ręką dobroczynnéj Opatrzności kierowany fatalizm, który od wieku blizko robi nastajaszczą zaborczość rosyjską, naturalnie wbrew jéj zamiarom i upodobaniom, narzędziem istotnéj swobody na półwyspie bałkańskim.

Zapewnie nie na to prowadziła Katarzyna swe wojny tureckie, nie na to zaopatrywała wnuków swych Aleksandra i Konstantego w mamki i piastunki greckie, aby ostatecznym téj niańczéj roboty rezultatem była prawdziwie wolna, nie lubująca się wcale w despotyzmie rosyjskim Grecya.

Nie na to daléj zapewne prowadzili Aleksander i Mikołaj swoją znów seryą tureckich wojen, aby zdobyć niepodległość Serbii i Rumunii, które obiedwie co najmniéj, teraz nie są wcale wdzięcznemi dziećmi „matuszki rosyjskiéj.“

Wątpimy wreszcie bardzo, czy biedny Aleksander II, popchnięty podstępnie inną ręką, przedsiębrał ostatnią wojnę turecką z roku 1877 w tym celu, aby poważny już zastęp niepodległych państw bałkańskich powiększyć nowem ogniwem — wolnéj Bułgaryi.

Oficyalna Rosya pochlebiała sobie, że będzie miała w nowo utworzonem księstwie bułgarskiem niezawodną przystań swego bałkańskiego wpływu, w księciu Aleksandrze, exoficerze rosyjskim wiernego i gotowego zawsze na jéj usługi władzcę, w Bułgaryi saméj miejsce wygodnego pomieszczenia, karyery i wypoczynku dla różnych swych, podejrzanych egzystencyi i zszarzanych opinii.

Księstwo bułgarskie tymczasem takie, jakie się wyrabia, rozszerzające się terytoryalnie, wzrastające w liczbę ludności, uświęcające zwycięzkim chrztem krwi swą młodą egzystencyą, jakiż to zawód, jakaż niesmaczna przykrość dla urzędowéj Rosyi!

Nowa Bułgarya roku pańskiego 1885 może sobie przez dobrze zrozumiany interes czy potrzebę chwilową polityczną posełać dziękczynne telegramy do Petersburga lub kazać grać w Zofii hymn Boże cara chrani!

Ale jak serce jéj nie bije dla Rosyi i dla lewiatanowego niwelatorstwa rosyjskiego, tak Rosya znów sama widzi i czuje, że owa nowa Bułgarya roku 1885, przez którą stoczyła zwycięzki pojedynek z Austryą, nie jest wcale dziełem, któreby się obracało na jéj korzyść i pożytek.

I prawda też: Nowa Bułgarya przeszłorocznéj daty stanowi, sama nie wiedząc nawet o tem jeszcze, pierwszy początek owéj swobodnéj federacyi słowiańskiéj na bezpiecznym, dzięki swemu geograficznemu położeniu półwyspie bałkańskim, federacyi, któréj magnetycznemu działaniu ulegną inne ludy bałkańskie, nie wyjmując naturalnie upokorzonych świeżą klęską Serbów.

Otóż, co według naszego uważania rzeczy kiełkuje z poza wielkich, oficyalnych, jeżeli tak wolno powiedzieć, antagonizmów na półwyspie bałkańskim a czego zorzę odsłania wyraźniéj data ubiegłego roku 1885...

Daléj, pozatem, nie przedstawia nam zbyt ciekawego widowiska kronika ubiegłego roku.

Objawy socyalistycznéj czy anarchicznéj agitacyi na całym zachodzie i represye jéj mniéj lub więcéj trafnéj natury; w Niemczech nie na żart na wewnątrz stan politycznéj reakcyi a co najmniéj uciążliwéj stagnacyi w dziedzinie kościelnéj.

We Francyi chęć wygody i używania górująca nad wszystkiemi innemi względami, wbrew i mimo przebudzenia, jakie się zdawał rokować chwilowo rezultat ostatnich wyborów.

Wotum zaufania dane polityce kolonialnéj Ferrego już przez nową reprezentacyą; symbol niedołężności władzy, zatwierdzony przez nowy wybór Grévego na prezydenta rzeczypospolitéj są tego wymownemi dowodami...

A teraz spieszno nam do rozpatrzenia się po naszym szerokim a pełnym łez, bólu i rozpaczy udziale w kronice ubiegłego roku.

Niestety wypełniamy naszém imieniem i naszemi cierpieniami główną i najpokaźniejszą część jego widowni.

Rozpatrzmy się poniżéj, zaczynając od dzielnicy kraju naszego pod panowaniem rosyjskiem. Rok 1885 będzie miał istotnie w przyszłości prawo nosić miano roku polskiego!

Wiadomości urzędowe.

Asesor górniczy **Krümmer** mianowanym został inspektorem górniczym w Zabrzu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z pod Czarnkowa, 31 grudnia.

(Jeszcze w sprawie wydalań. -- Monopol spirytusowy.)

Nieszczęsne ryczałtowe wydalania Polaków nie mających prawa obywatelstwa w monarchii pruskiéj, pod względem prawnopolitycznym nieuprawnione, pod względem humanitarnym niesprawiedliwe, mogą nadto pod ekonomicznym względem stać się prawdziwą klęską dla stosunków rolniczych w Księstwie naszém.

Mimo bardzo znacznego i dotkliwego obniżenia dochodu z majątków ziemskich, nie obniżyła się wcale płaca najemnika ani zasługa roczna niezbędnéj w gospodarstwie czeladzi żonatéj jak i nie żonatéj. Emigracya zamorska do Ameryki, przesiedlanie się stałe nad Ren, do Hanoweru, Saksonii, wreszcie opuszczanie Księstwa na letnie główne półrocze rolniczéj pracy do sąsiednich prowincyi, ujmuje rolnikom naszym coraz więcéj sił roboczych i wywołuje słuszną obawę na przyszłość o dostateczną ilość i jakość robotnika dla prac naszych rolniczych.

Co do emigracyi do Ameryki, to wprawdzie wykazy urzędowe stwierdzają obniżenie się wychodztwa w ogóle z cesarstwa niemieckiego w ostatnich trzech latach tak, iż podczas kiedy w roku 1881 emigrowało: 210,547 gł.
to w roku 1882 „ 193,869 gł.
„ 1883 „ 166,119 gł.
„ 1884 „ 143,586 gł.
wszelako emigracya z Księstwa naszego wciąż jeszcze bardzo wysokie wykazuje liczby. I tak podług źródeł urzędowych wyemigrowało:

w r. 1871	5,530	głów,	w r. 1878	1,596	głów,
1872	13,453	„	1879	2,633	„
1873	11,059	„	1880	10,187	„
1874	3,494	„	1881	21,315	„
1875	2,659	„	1882	14,931	„
1876	2,626	„	1883	12,548	„
1877	1,596	„	1884	13,500	„

Pokazuje się z tego zestawienia, że liczba wychodzców z Księstwa w roku 1884 przewyższyła nawet o tysiąc blisko głów liczbę wychodzców z r. 1883. Nie należy się nam bynajmniéj oddawać optymistycznym złudzeniom, ale przyznać ten urzędowemi cyframi stwierdzony fakt, że u nas prąd emigracyjny do Ameryki w równéj dotąd trwa sile, zagrażając narodowemu organizmowi wolnem, ale ciągłem uszczupleniem sił jego żywotnych.

Dodajmy do tego przesiedlanie się do innych prowincyi monarchii, mianowicie nad Ren i do Saksonii, gdzie już okazała się wielokrotnie potrzeba duchownych władających językiem polskim, aby naszych penitentów wysłuchać spowiedzi. A wreszcie zwróćmy baczność naszą na trzeciego rodzaju — czasowe wychodztwo robotnika naszego na wiosenną i letnią pracę po za granice Księstwa, które dla ziemian naszych już jest uciążliwem, a w przyszłości bardzo stać się może niebezpiecznem. Z ramienia rządu dotąd w Księstwie naszém nie zbierano pod tym względem dat statystycznych, w niektórych tylko powiatach zebrano na urzędowych raportach oparte cyfry, a te wykazały, że np. z jednego powiatu czarnkowskiego w roku 1884 wyszło na roboty wiosenne i latowe — przeważnie do Saksonii 3265 wiejskich robotników i to 1557 męzkich a 1708 żeńskich. Jaka ztąd strata dla rolnictwa tutejszego, łatwo sobie wyobrazim zważywszy, że w téj liczbie mieszczą się najzdrowsi i najsilniejsi robotnicy i robotnice. I czem tu zastąpić ten niezmierny ubytek w sile roboczéj? Z zamożniejszym zachodem przy płacy robotnika konkurować trudno, naturalną więc rzeczy koleją zwracać się przyszło bardziéj na wschód i z Królestwa Polskiego ściągać tańszego robotnika. Wydalanie ryczałtowe robotników Polaków, pochodzących z Królestwa, po za granice Księstwa stawia ziemian naszych w krytycznem zaiste położeniu, bo wobec stałego i prawdopodobnie coraz zwiększającego się ubytku sił roboczych ku zachodowi odjętą im jest możność zastąpienia ubytku tego jedynemi siłami roboczemi, jakich nam użyczyć może od wschodu Królestwo Polskie. Już teraz w miejsce dawniejszych fornali i ratai widzimy 17letnich niedorostków, co szkołę wiejską zaledwie opuścili, zastępujących dawne dziewki rosłe przy robotach żniwnych.

Sądzę, że obok względów prawnopolitycznych i humanitarnych także i ten ważny wzgląd ekonomiczny powinien przyczynić się do potępienia owych ryczałtowych wydalań, bądź to w sejmie pruskim bądź téż w parlamencie niemieckim, a oprócz tego życzyćby należało, aby naczelne prezydyum w Poznaniu poleciło radzcom ziemiańskim zbierać po powiatach daty statystyczne co do tych wychodzców, którzy to od 1 kwietnia do 1 listopada wydalają się na robotę poza granice Księstwa. Takie zestawienie statystyczne z wszystkich powiatów Księstwa dałoby rolnikom naszym nader pożądane objaśnienie co do rocznego ubytku sił roboczych, z jakimby na pewno liczyć im się przyszło.

W środowym numerze z 30 grudnia r. p. poruszył „Dziennik Poznański nader ważną dla ziemian kwestyą monopolu spirytusowego. Jest to sprawa wielkiéj doniosłości i, jak mi z dość pewnego wiadomem jest źródła, zarząd Towarzystwa Centralnego Rolniczego zamierza sprawę tę postawić na porządku dziennym dla wydziału ogólnego, skoro projekt rządowy przedłożonym będzie parlamentowi niemieckiemu. W obecném przecież stadium, kiedy projekt rządowy nie jest znanym, trudno zabierać głos i wyrabiać zdanie na wątłéj podstawie przypuszczeń. Nam nie jest wiadomém, czy i o ile zapatrywania francuzkiego ekonomisty Alglave znajdą zastosowanie w projekcie rządowym, nie wiemy, czy projekt monopolu spirytusowego wygotowanym będzie w interesie fiskalnym przeważnie, czyli też rzeczywiście i w interesie rolniczo-przemysłowym, dla tego też zaczekać winniśmy na opublikowanie projektu, a potém dopiero starać się wyrobić zdrowe o nim zdanie.

Uformowane zdanie przeciw monopolowi spirytusowemu mają już teraz ci, którzy przewidują, że projekt ten monopolowy, skoro stanie się prawem, odejmie im zyski, jakie ciągną lub ciągnąć mogą w obecnych stosunkach. Otóż fabrykanci sprytu, mianowicie wielcy fabrykanci w Hamburgu, wszyscy giełdowicze, którym projekt monopolowy usuwa ważny obiekt gry i zarobku giełdowego i cała ogromna liczba zależnych satelitów już teraz a priori miota pocisk na „monopol“, osłaniając własny interes frazesami wolności i poszkodowania „biednego człowieka.“

Nawet i „Posener Ztg.“ ma uformowane a priori zdanie i wyrzuciła swe groty na monopol. Jeżeli ziemianie nasi dotąd milczą, to zaiste nie z obojętności, bo projekt monopolowy dotyka najgłówniejszych może źródeł naszego dochodu i to w czasie strasznego ekonomicznego przesilenia, ale milczą w natężoném oczekiwaniu, czy zapowiedziany projekt rzeczywistą przyniesie ulgę zagrożonemu rolnictwu.

Bardzo też słuszną umieścił „Dziennik Poznański“

---

i wilka świadczyć będziecie, ani mu to pomoże, ani zaszkodzi — rzekł opat, dolną wargę dumnie naprzód wysuwając. — O ile wiem, jego los, jest już rozstrzygnięty. Zresztą nie spodziewam się, by rycerze tak szlachetnie jak wy urodzeni, mogli stawać po stronie człowieka, który sprzymierzywszy się z djabłem, wydał wojnę wszystkiemu co święte.

Podczas gdy opat mówił, panowie czescy mierzyli go groźnym wzrokiem, a Krystyn nawet mimowolnie spuścił dłoń na rękojeść korda. Zważywszy jednak, jak niestosownym, nawet niebezpiecznym mógł być każdy wybuch z ich strony, w koło bowiem otaczali ich ludzie czyhający na gwałt i rabunek, wstrzymali gniew, co w nich wrzał, poczem Krystyn spokojnie, acz drżącym głosem, tak odpowiedział:

— Jedziemy na sobór, by sprawiedliwość zwyciężyła, a duch ciemności żeby uległ w walce ze światłem!

— Skoro tego pragniecie, więc mogę was upewnić, że czarny Huss strawi się w jasnych płomieniach! — zawołał opat wesoło.

— Stanie się, jak Bóg zechce, bo tylko jego wola dziać się będzie na wieki, tak w niebie, jak na ziemi! — odrzekł Czech uroczyście.

W téj chwili, od strony lasu, nadjechał na koniu wielki łowczy księcia opata, by mu oznajmić, że sieci zostały już zaciągnięte. Należało tedy co prędzéj pozajmować stanowiska, ponieważ już wkrótce mogła ruszyć obława.

— Obcych panów i rycerzy ustawisz w najlepszych miejscach, aby nie skarżyli się na naszą gościnność — rzekł opat do łowczego, na Słowian ręką wskazując. — Zresztą radzibyśmy także zobaczyć o ile są silni i zręczni. A teraz stawać!

Opat to powiedziawszy, wspiął konia, i w towarzystwie kilku rycerzy, którzy tworzyli jego gwardyę przyboczną, opuścił dotychczasowe stanowisko pod dębem i zwrócił się ku kniei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marya d'Enambuc

Charles Reynauda.

Tłumaczenie z francuzkiego przez *M. Z.*

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 298.)

W kilka godzin późniéj Marya znajdowała się jeszcze przy oknie, klęcząc nieruchomo, z oczyma zwróconemi na morze. Wzrokiem ścigała żagle, z każdą chwilą mniéj widziany, aż znikł wreszcie na niepewnéj linii, gdzie niebieskie wody łączyły się z pogodném niebem. Gdy ujrzała ogromną, pustą przestrzeń wód, załamała rozpaczliwie ręce i zawołała tknięta złowrogiem przeczuciem:

— Czy ich ujrzę?

Podniósłszy się szybko, szepnęła wiodąc przerażonym wzrokiem dokoła:

— Więc jestem teraz samą!

Doktór i Palida znajdowali się przy niéj i odprowadzili ją do pokoju. Gdy przechodzili przez salę posłuchalną, wszedł Loinvilliers.

Widząc w podobnéj chwili człowieka, którego straszliwy wpływ napełniał jéj życie smutkiem i trwogą, Marya nie mogła powstrzymać przerażenia i zachwiała się na nogach.

— Przepraszam pana — rzekła ozięble słabym głosem — nie mogę go dzisiaj przyjąć.

— Pani, przybyłem tylko, aby cię zapewnić o mojem poświęceniu — odpowiedział poważnie — w każdéj okoliczności gotów będę na twe usługi.

Marya odpowiedziała skinieniem głowy i wyszła. Hrabia powiódł za nią oczyma.

— A! więc go nie kochała, kiedy odjechał! — szepnął z głęboką radością. — To za synem płacze... Maryo, Maryo! ten człowiek byłby umarł, gdyby był został. Lecz tyś go nie kochała!... Szalony byłem, wierząc temu!

Od tego dnia pamiętnego hrabia często przychodził do zamku St. Pierre; nie otrzymał jednak od małéj królowéj dawniejszéj władzy namiestnika. Urząd ten pozostał nieobsadzonym. Wyjazd Maubraya zrobił wrażenie w osadzie i uciszył wzburzone umysły, dla których miał być ofiarą. Nie wszystko jednak było skończone, a hrabia Loinvilliers, który dla zgubienia Maubraya knuł spiski, spostrzegł, iż daléj zaszedł bez własnéj wiedzy. Maubray służył tylko za pozór ludziom od dawna nieprzyjaznym małéj królowéj, mającym inne rzeczy na myśli, jak pomszczenie kapitana Baillardet. Wszyscy niezadowoleni pragnęli się usunąć z pod pańskiéj władzy, od któréj ściśle byli zależni; chcieli z osady zrobić małe państewko, rządzone przez urzędników wybieranych z pomiędzy osiadłéj szlachty.

Wszystkie te intrygi przez długi czas były w tajemnicy; hrabia de Loinvilliers nie był do nich wmięszany; przestawszy go się obawiać, nie dowierzano mu jednak. Marya świadoma spisków czuła się przecież pewną i bezpieczną. Ze spokojem podziwienia godnym znosiła wszelkie przykrości. Nikt jeszcze nie wyłamał się z posłuszeństwa, nikt nie przekroczył przysięgi wierności; jednak te same okrzyki, co dawniéj, nie witały jéj obecnie; tylko murzyni biedni wołali: niech żyje mała królowa! Kilka miesięcy upłynęło od wyjazdu drogich jéj osób. Hrabia Loinvilliers patrzał z ponurym niepokojem na opór Maryi i rodzaj jéj obrony. W odmownych odpowiedziach była pewna ociężałość i bezwładność, o które natarczywość hrabiego musiała się łamać. Dalekim był jednak, aby postradać nadzieję, liczył na czas na wytrwałość swych starań, a szczególniéj na samotność i opuszczenie Maryi. Nie wiedział, co ją ożywiało.

Upłynęło dziesięć miesięcy od wyjazdu Maubray'a, statki przybyły na przezimowanie. Pewnego poranku mała królowa przechadzała się na wybrzeżu, wsparta na ramieniu doktora Janson. Palida niosła wachlarz pani i ogromny parasol, ozdobiony pstremi chińskiemi malowaniami; kilka murzynek postępowało za nią w oddaleniu.

— Jestem niespokojną — rzekła Marya; — od samego rana głos trąb muszlowych daje się słyszeć na wzgórzach; ludzie tutejsi zawiadamiają się w ten sposób przed ważnemi wyprawami, jak naprzykład, gdy chodziło o walkę z Indyanami.

— Czyby nie było na czasie zawiadomić kapitana obwodu? w razie rozruchu gminu można liczyć na niego i jego ludzi — wtrącił doktor.

— Kto wie — odpowiedziała Marya poruszając głową; — w chwili zaburzenia buntownicy pociągną za sobą i ludzi spokojnych; niech mnie Bóg broni, abym miała być świadkiem walki mieszkańców.

W téj chwili głos bębnów dał się słyszeć w oddaleniu, a wkrótce spostrzeżono wzdłuż wybrzeży od strony Carbet zbliżające się gromady ludzi. Większa część miała strzelby i dzidy, których ostre żelaza błyszczały w słońcu.

— Wyczyścili broń, — zawołał doktór; — wszystkie te dzidy były zardrzewiałe i zawieszone na kołkach od czasu walki z czerwonoskórnymi. Pani, nastają pewnie na życie Twe; powróć do zamku i każ zamknąć bramę.

— Dla czego? — odrzekła ze spokojem. Jeżeli przyjdą nas zaczepić, któż nas obroni? Straż złożona z sześćdziesięciu ludzi przeciwko tłumowi gotowemu nas oblegać? Pójdziemy do zamku. Ale brama zostanie otwartą, i w dziedzińcu będę ich oczekiwać.

Pochód ów zbliżywszy się wolnym krokiem stanął przed zamkiem. Można było rozpoznać, że gromada złożona była z znacznéj liczby osadników obwodów Prêcheur i Carbet; większa część uzbroiła także niewolników. Ścisły i prawdomówny historyk Antillów zachował nam nazwiska głównych przywódzców buntu: byli to siostrzeniec kapitana Baillardet i dwaj bogaci osadnicy Vigeon i Sigalise. Każdy z nich przyprowadził do dwóchset ludzi dobrze uzbrojonych i odważnych. Przy ich zbliżaniu się pan La Fontaine-Héron, dowódzca placu St. Pierre, zgromadził wszystkich swych ludzi; straż małéj królowéj stała rzędem na dziedzińcu. Marya rozkazawszy panu La Fontaine-Héron, aby ludzie zachow numerze czwartkowym z dnia 31 grudnia „przestrogę“, aby nie podpisywać petycyi, którą pp. Bethe z Szamotuł, Guttmann i Kantorowicz z Poznania zamierzają wysłać do parlamentu, żądając poprzedniéj ankiety, zanimby reforma celna co do spirytusu została uchwaloną. Jeżeli nie chodzi tylko o zepchnięcie wszelkiéj reformy przynajmniéj na rok jeden, to czemuż ci panowie nie zaczekają wprzódy na pojawienie się rządowego projektu? Zkąd taka opozycya quand même przeciwko rządowi, zkąd takie wotum niezaufania dla projektu, którego się wcale nie zna, a który przecież może być dobrym, a przynajmniéj zdolnym do ulepszeń przez poprawki w łonie komisyi i plenum parlamentu niemieckiego?

Nie nam rolnikom odpychać bezwzględnie w interesie sprytowni i giełdy wszelką reformę celną, ale wystąpić przeciwko takiéj, którąby nie odpowiadała tyle zagrożonym interesom naszego rolnictwa.

Warszawa, 1 stycznia.

(Zaślepienie prasy rosyjskiéj. — Płonne zachcianki. — Numera gwiazdkowo-noworoczne. — Wyborna humoreska Lama. — Monografia Chmielowskiego w 30 rocznicę Mickiewicza. — Jeszcze słówko o „Biesiedzie“.)

(L.) Od pewnego czasu pewien odłam prasy rosyjskiéj zaczyna podnosić „charakterystyczny objaw“, że zakordonowe prowincye polskie przestają uważać Kongresówkę za „zabór rosyjski“, obecnie nazywają nas przyzwoiciéj „Polską rosyjską“, że w Galicyi wysoka polityka zabiła dobrobyt kraju i ludność, pod wpływem ucisku ekonomicznego zwraca dziś tęskny zwrok na północ. Opinie takie wypowiedziały niedawno — „Warsz. Dniewn.“ i „Now. Wremia“.

Szczerze przyznajemy, że jakkolwiek podobny objaw byłby dla nas samych wielce pożądany, że jakkolwiek pragnęlibyśmy, by Królestwo Polskie stało się punktem ciężkości w życiu społecznem, umysłowem i politycznem ziem polskich, że nawet nic byśmy nie mieli, gdyby ta grawitacya nastąpiła za sprawą rządu rosyjskiego, to przecież w chwili obecnéj ani tego rodzaju przejawów nie dopatrujemy, ani tém więcéj ze strony rządu rosyjskiego uprawiedliwić go możemy. A jest to rzeczą dziś tak dalece naturalną, że tylko dziwić się przychodzi — krótkowidztwu i samochwalstwu prasy rosyjskiéj, która nie po raz pierwszy zresztą składa dowody, jak skorą jest do podnoszenia drobnych wypadków do znaczenia wniosków ogólnych, ogólnych dążności.

Jeżeli dziennikarstwo petersburgskie, jeżeli rząd rosyjski rzetelnie, szczerze pragną wywołać śród Polaków zakordonowych lepsze ku sobie usposobienia, toć chyba nikt ku temu, a my najmniéj, żadnych przeszkód stawiać nie będzie. Lecz dla wywołania takich prądów, i toż dziennikarstwo i ten rząd powinny najpierw zmienić taktykę swego z nami postępowania, powinny zmienić politykę względem owéj „Polski rosyjskiéj“, która przecież bliżéj ich chyba obchodzi, niż prowincye zakordonowe i przez którą jedynie oddziaływać mogą na resztę krain polskich. Tymczasem dziś okazuje się, że prasa i rząd radeby niby widzieć przyjaźń polską, lecz zgoła nic dla téj przyjaźni od siebie nie czynią!

Prawda, że w Galicyi szalę interesów społeczno-ekonomicznych przeważyła szala wysokiéj polityki, ale czyż u nas te same następstwa, ten sam upadek dobrobytu nie pochodzi znowu z niskiéj polityki rządu rosyjskiego w „Polsce rosyjskiéj“? Wszak od r. 1863 z rokiem każdym doznajemy wciąż tylko nowych ciosów. Pomijając już kwestye wyznaniowe — choć zakładanie mnóstwa cerkwi, tworzenie masy bractw prawosławnych itd. w kraju z gruntu katolickim rzuca bezustannie kość niezgody między dwie społeczności — to czyż nawet w dziedzinie spraw czysto ekonomicznych i społecznych nie wytworzył rząd rosyjski dusznéj atmosfery zakazów, zmuszając nas do zajęcia wrogiego względem siebie stanowiska! Chcieliśmy się ratować od zguby materyalnéj i jakże rząd przyjął nasze usiłowania? Kołataliśmy o bank hipoteczny — nie wolno; staraliśmy się o towarzystwo kredytowe miast krajowych — nie wolno; słaliśmy petycye o uregulowanie serwitutów — „nielzia!“; nieśmiało tu i owdzie projektowaliśmy prowincyalne towarzystwo rolnicze — surowo zakazano; dla umoralnienia ludu, pogrążonego w pijaństwie i demoralizacyi, zaczęliśmy otwierać gospody i ochrony — pozamykano! Więc cóż nareszcie wolno nam robić, z czego wolno korzystać, jakiemi prawami się posiłkować! Rząd zakłada bank szlachecki — lecz tylko dla Rosyan, Polacy z niego wykluczeni, rząd organizuje szkoły rolnicze, ale nie w Polsce, słowem, można być pewnym, że każda ustawa rządowa będzie zaopatrzona w wyjątek dla Polaków. I za takiemi to stosunkami oglądać się mają Polacy galicyjscy lub poznańscy? Próżne złudzenia!

Obecne wypadki w Słowiańszczyznie odbiły się szerokiem echem w prasie okolicznościowéj. Właśnie leżą przed nami dwa wydawnictwa w rodzaju jednodniówek, numer gwiazdkowy „Kur. Codz.“ i noworoczny „Kuryera warsz.“ Ostatni zawiera kilka prac, na które pragnęlibyśmy zwrócić ogólną uwagę. Do takich należy przedewszystkiem humoreska polityczna Lama p. t. „Syn sławy“, po mistrzowsku charakteryzująca waśni słowiańskie i budującą się na ich gruncie potęgę germanizmu. Nowelka Lama stała się dziś tak popularną w całéj Warszawie, że imię „Bisia“, syna Teuta, protoplasty Germanów, a wnuka Japeta, protoplasty ludów aryjskich — bohaterów nowelki, powtarzane jest we wszystkich kołach towarzyskich. Tegoż tematu, lecz pod adresem Serbów i Bułgarów dotyka wiersz Szymanowskiego, Just daje epizod z pobytu króla Milana w Paryżu, Szczepański przypomina i broni politykę delegacyi polskiéj w parlamencie austryackim, Kaczkowski kreśli „potrzebę wiedeńską“, Kraszewski, Lenartowicz, Pług, Bełza, Karol Brzozowski, Dygasiński, Gomulicki, Konopnicka, Korotyński i Sabowski dopełniają całości, na którą złożyło się 40 z góry współpracowników.

Skromniéj ilościowo i jakościowo, choć estetyczniéj na zewnątrz przedstawia się nr. „Kur. Codz.“, w którym spotykamy się z piórami postępowego obozu, a więc Orzeszkowéj, Chmielowskiego, Kotarbińskiego i Jeża. Kwestye bieżące wszakże są tu mniéj uwzględnione.

Rzadko przychodzi mi zaglądać w sferę stosunków literacko-dziennikarskich, o których czytelnicy wasi zapewne z innych źródeł lepiéj mogą się poinformować. Dziś jednak czynię wyjątek — dla wybornéj monografii Piotra Chmielowskiego o Mickiewiczu, wydanéj w 30 rocznicę zgonu wielkiego poety. Zasługuje ona na to raz dla tego, że jest pierwszą pracą krytyczną na wielką skalę podjętą, powtóre, że została umiejętnie wykonana, jak przystało zresztą na takiego, jak Chmielowski, pisarza. Chmielowskl nie pominął tu najdrobniejszego bodaj szczegółu, jaki o twórcy „Pana Tadeusza“ w piśmiennictwie mógł się przechować, a rozwijając opowiadanie na tle ogólnych stosunków społecznych, na tle czynników, oddziaływających na rozwój intelektualny poety — odtworzył czytelnikowi postać Mickiewicza z całą prawdą psychologiczną i historyczną. Wydanie, podjęte przez firmę Gebethnera i Wolfa, zdobią dwa portrety mistrza — w młodości i w późniejszym wieku. Nie wątpimy, iż praca ta znajdzie się w każdym polskim domu.

Innego rodzaju podarek noworoczny dał nam pan Wasilij Mikołajewicz Charłamow, dozorca rogatek jerozolimskich w Warszawie, a więc urzędnik zarządu komendantury — prospektem na wydawnictwo w Warszawie pisma ludowego w języku rosyjskim „Biesieda“ dla — jak głosi tenże prospekt — „prawosławnego ludu wiejskiego w kraju Przywiślańskim“. „Biesieda“ ma wychodzić od Nowego roku dwa razy na miesiąc, kosztować zaś będzie 10 złotych rocznie. Ponieważ w „kraju Przywiślańskim“ nie zbierze się więcéj nad 20 tysięcy prawosławnych i to przeważnie takich, co ludowéj „Bies.“ czytać nie będą, więc zapewne przeznaczona ona będzie dla unitów podlaskich i suwalskich, no a może i narzucona zostanie gminom katolickim. Pisarze gminni, w których ręku spoczywa samorząd włościański, a rekrutujący się z dymisyonowanych żołnierzy, wszelkiego rodzaju śmieci społecznych itd., lubią zjednywać sobie przychylność organów rządowych, nie omieszkają więc chyba kosztem 10 zł. rocznie okupić powolność tych organów za ich nadużycia w gminie. W naszych warunkach, podobnych do rozbitego gmachu, wierzymy w możność istnienia „Biesiedy“.

Odesa, 26 grudnia.

(Proces socyalistyczny i proces o oszustwo).

Dnia 28 grudnia w Odeskim wojennym okręgowym sądzie rozpocznie się proces socyalistyczny. Podsądny Monszonon, student uniwersytetu charkowskiego w partyi socyalistycznéj zajmował stanowisko wybitne i należał, według aktu oskarżenia do wszystkich prawie główniejszych knowań socyalistycznych, między innemi przyjmował udział w podkopie na kolei moskiewskiéj. Złapany i osadzony przed paru laty w więzieniu charkowskiem, zdołał ztamtąd umknąć, lecz w krótce pojmano go powtórnie w Odesie. Mimo wszelkich usiłowań ze strony sądu narzucenia mu obrońcy z urzędu, podsądny wszelkie propozycye w tym względzie odrzuca i zamierza sam bronić się. Obecnie w odeskim okręgowym sądzie rozpoczęła się sprawa o tak zwanych awarjach w Kiercz-jenikolskiéj ciasninie. Awarjanie w prawie morskiem nazywa się zwrócenie strat poniesionych przez statki handlowe w razie rozbicia się na morzu. Owoż egzystowało całe stowarzyszenie, składające się z marynarzy, które umyślnie naprowadzało statki na mieliznę i miejsca niebezpieczne, by w razie rozbicia się korzystać ze zwrotu strat i dzielić się z właścicielami towarów. Udział w téj robocie niecnéj między innymi przyjmował i wice-konsul angielski, który jednakże zdołał umknąć.

Świadków w téj sprawie 100. Po ukończeniu procesu prześlemy sprawozdanie szczegółowe.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Przyjazd. —) Cesarz austryacki Franciszek Józef ma przybyć w r. b. do Galicyi na manewra wojskowe. Czy zatrzyma się w Krakowie lub w Lwowie nie wiadomo.

(— Ciekawy a charakterystyczny zakaz. —) Wszelkie bale kostyumowe i tak zwane kuligi w domach prywatnych w Warszawie mogą się odbywać jedynie za zezwoleniem policyi.

(— Zakaz. —) Piszą do „Czasu“ z Warszawy: „Jenerał Kochanow zakazał w tym roku rozwożenia na Litwie opłatków na Święta. Wyraża się on z coraz większą namiętnością i mówi, że Murawiew nie umiał postępować, że on dopiero potrafi zgnębić Polaków; tamten bowiem wieszał, a on zrujnuje.

Dzienniki tutejsze zapisują fakt straszny, a znamionujący stosunki, iż kilku włościan pokąsanych przez psa wściekłego, z powodu trudności paszportowych nie mogło się dotąd udać do szpitala Pasteura, który chciał ich przyjąć. Kilku z nich uległo już chorobie.“

NIEMCY.

* ***Berlin***, 1 stycznia. (— Jubileusz cesarza Wilhelma —) obchodzonym będzie w Berlinie bardzo uroczyście, lubo cesarz wyraźnie zastrzegł sobie wszelką ostentacyą i dzień ten chciałby przepędzić o ile możności w jak największem zaciszu.

Uroczystość odbędzie się wedle „Nordd. Allg. Ztg.“ w następującym porządku:

Rano w dniu 3 stycznia odegra kapela pułku gwardyi chorał w kaplicy zamkowéj. O 10 godzinie odbędzie się uroczyste nabożeństwo dla wojska w kościele św. Michała. O godzinie 11½ będzie dane hasło dla jenerałów i oficerów a równocześnie padnie 101 strzałów armatnich. Następnie o 12 godzinie odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kaplicy pałacowéj dla całego dworu, przybyłych reprezentantów różnych panujących, jenerałów załóg berlińskiéj, poczdamskiéj i szpandawskiéj, ministrów i dygnitarzy państwowych.

Po nabożeństwie w białéj sali królewskiego zamku, przyjmować będzie cesarz powinszowania od osób zebranych w kaplicy, książąt przybyłych umyślnie na uroczystość do Berlina, wysłanników panujących, ambasadorów itd. Wszyscy europejscy panujący reprezentowani będą przez osobnych posłów i we wszystkich kościołach berlińskich odbędą się nabożeństwa uroczyste.

Samo miasto w dniu tym przybierze szatę świąteczną, a wieczorem urządzoną będzie świetna iluminacya.

(— Naczelny prokurator przy sądzie rzeszy —) zmarły w tych dniach tajny radzca, baron Seckendorff należał do pierwszorzędnych nadreńskich prawników. Od roku 1856—1871 był członkiem najwyższego trybunału a następnie został jeneralnym prokuratorem przy apelacyjnym trybunale w Kolonii. Zamianowany naczelnym prokuratorem przy sądzie rzeszy otrzymał tytuł ekscelencyi.

(— Ks. Wilhelm pruski —) przyszedł już zupełnie do zdrowia, ale żona jego jest cierpiącą od dni kilku i jest obawa, aby także nie zapadła na żarnice.

(— Z Kolonii —) donoszą, że w dniu 30 grudnia deputacya złożona z przeszło 300 delegatów 90 miast archidyecezyi kolońskiéj składała w arcybiskupim pałacu ksiądz dr. Krementzowi wyrazy przywiązania całéj dyecezyi. W imieniu deputacyi przemówił do arcybiskupa pozasłużbowy dyrektor gimnazyalny Kiesel z Dysseldorfu. Arcybiskup podziękował serdecznemi słowy.

(— Senat berlińskiéj akademii technicznéj —) powziął uchwałę rozwiązującą wszystkie związki akademickie, tak zwane burszenszafty przy tejże akademii, z powodu skandalów i wybryków, jakich członkowie tych związków się dopuścili na ostatnim komersie.

(— W sprawie monopolu spirytusowego —) żywa toczy się polemika pomiędzy dziennikami, a mianowicie co do stanowiska państw południowych niemieckich.

Wedle najnowszych dzienników panuje w rządowych kołach przekonanie, że parlament przyjmie ostatecznie monopol spirytusowy, ponieważ głosować za nim będą także agraryusze. Opozycya składać się będzie z wolnomyślnych, wszystkich grup lewicy i części frakcyi centrum.

Petycyonowanie przeciw monopolowi już się rozpoczęło i codziennie niemal nadchodzą do biura parlamentu petycye licznemi opatrzone podpisami. Interesowane koła przemysłowców rozpoczynają agitacyą na szerokie rozmiary przeciw monopolowi.

ROSYA.

* (— Walka. —) O prowincyach nadbaltyckich zamieszcza „Schlesische Ztg.“ list z Petersburga, w którym między innemi czytamy:

„Jednym z ludzi najbardziéj wpływowych nad Bałtykiem, który w sposób całkiem szorstki przeprowadza dzieło rusyfikacyi, jest gubernator estoński książę Szachowskij. Nigdy on nie rozumiał jakby sobie zaskarbić sympatye w podwładnym sobie kraju, a całość jego postępowania szkodzi raczéj Rosyi zamiast jéj pożytek przynosić. Niektórzy téż są zdania, że książę Szachowskij odwołany zostanie i ustąpi miejsca innéj właściwszéj osobistości. Bardzo prawdopodobnie nawet tak będzie, ale stanie się to dopiero wtedy, kiedy miejscowy główny przeciwnik księcia, marszałek szlachty gubernii estońskiéj, hrabia Tiesenhausen porzuci swe stanowisko. Hrabia ze wszystkich wpływowych osobistości niemieckich w tych prowincyach najostrzéj wystąpił w obronie niemczyzny i sprawie niemieckiéj przez to ciężko zaszkodził. Można utrzymywać, że gdyby hr. Tiesenhausena nie było, rząd rosyjski nie byłby tak przyspieszył z prawem o języku urzędowym. Hrabia Tiesenhausen poszedł tak daleko, że gubernatorowi, księciu Szachowskiemu, który nadesłał mu odezwę w języku rosyjskim, zwrócił téż odezwę przez sekretarza z oświadczeniem, że podobnych przyjmować nie myśli. Pod względem formalnym był hr. Tiesenhausen w prawie tak postąpić, przepisy bowiem o zaprowadzeniu języka rosyjskiego, jako urzędowego, jeszcze nie obowiązywały; ale to zajście właśnie owe przepisy przyśpieszyło. W innym jeszcze wypadku świeżo hr. Tiesenhausen postąpił sobie co najmniéj nie mądrze pod względem politycznym i zaszkodził interesom niemieckim tak dalece, że koledzy jego sami doradzili, aby z godności marszałka szlachty zrezygnował.

To téż jak to stanie się faktem spełnionym, wtedy należy spodziewać się ustąpienia ks. Szachowskiego, które inaczéj zakrawałoby na koncesyę ze strony rządu rosyjskiego, ku czemu rząd ten mniéj teraz jest skłonny aniżeli kiedykolwiek. Znany również dobrze w kołach berlińskich hr. Tiesenhausen jest na wskroś szlachcicem i dżentelmanem, szanują po jednakowo przyjaciele i przeciwnicy; jest to jedna z tych osobistości, które mogą wiele zdziałać rzeczy dobrych, pożytecznych i pięknych w zasadach jednak spokojnych, nie w tak ciężkich warunkach, jakie panują dziś w prowincyach nadbaltyckich. Interesa niemieckie wymagają tam dzisiaj ludzi objektywnie się zachowujących, skłonnych do porozumienia się z rządem rosyjskim, o ile sposobność się nadarzy, nie zaś żadnych zapaleńców.“

SERBIA.

* ***Białogród***, 23 grudnia. (— Wieść o dokonanem już zawieszeniu broni —) w stolicy serbskiéj silne sprawiła wrażenie. Z początku wiadomość tę komunikowano sobie z dodatkiem, iż pomimo to ruch wojenny rozpocznie się znowu z dniem 2 stycznia; nadto rozsiewano wieść fałszywą, iż Bułgarzy i Serbowie równocześnie opuścić mają terytoryum nieprzyjacielskie. Mało tylko ludzi z pewnem niedowierzaniem słuchało tych opowiadań, większość wierzyła w nie bez zastanowienia, a wierzyła dopóty — dopóki czystéj prawdy nie ogłoszono.

Tym silniejsze teraz było rozczarowanie, tym żywsza niechęć i gniew, który nie tak łatwo da się pokonać. Postanowienie, aby ewakuacya terytoryum bułgarskiego wpierw nastąpiła, w wściekłość wprawiała zawiedzionych wojowników, a umysły nawet najelastyczniejsze nie umiały się pogodzić z faktem prawdziwym a upokarzającym.

Czy rozdrażnienie to ustąpi pod wpływem chłodniejszego zastanowienia i refleksyi lub zaostrzy się jeszcze bardziéj, trudno przewidzieć; przybycie króla Milana do Białogrodu, które w tych dniach ma nastąpić, rzuci niewątpliwie niejakie światło na niewyraźną sytuacyą.

O zaniechaniu zbrojnych przygotowań nic dotąd nie słychać. Jak dawniéj tak i teraz coraz to nowe oddziały wojska odwodowego przesuwają się przez stolicę i podążają do kwater. Ciekawy doprawdy ich widok! Oficerów w tych oddziałach trudno się dopatrzeć, a podoficerów albo nie ma wcale albo też rozpoznać nie można. Jednym z takich oddziałów dowodził człowiek, którego powierzchowność oberżysty domyślać się kazała; ciało okrywał chłopski strój narodowy, bez odrębnéj oznaki, głowę osłaniał kołpak zwyczajny, z którego także się nie można było domyślać wyższego stopnia, a dopiero u boku świecił, a nawet nie świecił, wyróżniający go z pośród szeregowców długi pałasz artyleryjski.

Inny znów oddział posuwał się pod dowództwem nowokreowanego oficera; i on uzbrojony był w szablę taką samą, okryty był płaszczem wypłowiałym i brudnym, i stąpał w butach, które równe co płaszcz zdradzały zaniedbanie i równy nieporządek. Zwyczajne chłopstwo, które pod jego komendą się znajdowało nierównie lepsze sprawiało wrażenie i stanowiło prawie rażący kontrast do swego dowódzcy.

Oddziały takie oczywiście tylko za szańcami zużytkować można. Wątpić można śmiało, czy z rusznic Mausera jakąkolwiek nierutynowani ci szeregowcy odniosą korzyść, skoro się z niemi należycie obchodzić nie umieją. Ale, co gorsza, jakże niewyćwiczone te masy zużytkować na otwartem polu?

Wszelako oddziałom, które przesuwają się przez Białogród i zatrzymują się w stolicy chociaż tylko dni kilka, pozazdrościć można losu, gdy się wspomni ich towarzyszów, na scenie wojny smutny odgrywających dramat. Mróz ustawiczny a ostry przerzedza szeregi te bardziéj, niźli potyczki powtarzające się od czasu do czasu a przemijające częstokroć bez krwi przelewu. Natomiast zimno ściele trupami posterunki i linie patrolowe tak dalece, że niekiedy ofiar ostréj temperatury przez noc jednę 30 do 40 naliczyć można. W Niszu leży podobno obecnie 700 chorych. Cyfra ta, lubo z wiarogodnych pochodząca źródeł wątpliwą jest nieco, ponieważ zbyt często można się było w ostatnim czasie przekonać, że ją przesadzano i zamieniano na mniejszą daleko lub też na znacznie większą.

Tę samą przesadę widzimy w komunikowaniu faktów, które często drobne urastają w olbrzymie wypadki.

I tak zdarzyło się naprzykład, że podczas zaniechania zbrojnych zapasów w powiecie pirockim przyszło na stanowisku bułgarskiéj straży polnéj do następującego z Serbami konfliktu.

Do stanowiska bułgarskiego zbliża się patrol serbski, odłączywszy się od przedniéj straży i po miłem powitaniu prosi o przyjęcie do grona otaczającego ognisko. Przybysze siadają i rozpoczyna się ogólna pogawędka o znojach i trudach wojennych. Naraz jeden z serbskich wojaków wyraża się nieostrożnie o księciu Aleksandrze; siedzący obok Bułgar przerywa mu mowę dotkliwym kułakiem i w mgnieniu oka powstaje zamięszanie. Przy ognisku wszakże gościnnem nie przyszło do bójki. Patrol serbski cofnął się o 100 kroków i rozpoczął ogień. Na to odpowiedzieli Bułgarzy celną salwą, a za chwilę trzech Serbów krwią zbroczyło śnieżne posłanie. Strzały się powtarzają po obu stronach. Huk się rozlega i zwabia liczniejsze oddziały. Wojska najbliżéj obozujące na dany alarm wyruszają. Ordynanse pędzą do Pirotu i Niczu.

Cały ten ruch oczywiście nadał drobnemu zajściu ogromne znaczenie i komentował je jako akt zerwania zawieszenia broni. Dopiéro po pewnym czasie rzecz cała się wyjaśniła i przekonała, że małoznaczące zdarzenie żadnéj nie miało donioslości i że rozsiewane skwapliwie wieści niepotrzebnie zaniepokoiły szersze koła. Zajście wyżéj opisane naturalnie pozostanie bez wpływu na pertraktacye pokojowe.

AZYA.

* (— Sytuacya wojsk angielskich w Birmie —) połączoną jest z wielu trudnościami. Roty Dakoitów mnożą się bezustannie; pod dowództwem chersztów doświadczonych łączą się w grupy i sieją postrach po całych prowincyach i to nie tylko w częściach niepodległych, ale i w angielskich okolicach. I tak np. obwód Minhla obejmujący obszar 180 do 200 mil zupełnemu uległ spustoszeniu. Cała jedna kolumna rozwinąć musiała energiczne operacye, aby zwalczyć roty liczące po 20 do 150 ludzi; zaledwie 100 dostało się w ręce Anglików a z tych stu 16 naraz rozstrzelano. Daleko jeszcze smutniejszym jest rezultat potyczki pod Awą — gdzie 3 szwadrony kawaleryi madraskiéj, przeznaczone do obrony mandalajskiéj linii telegraficznéj, cofnąć się musiały przed przewagą Dakoitów. Skutkiem tego musiano bezzwłocznie wykomenderować posiłkowe oddziały piechoty i artyleryi.

Jest to pierwsza porażka większego znaczenia, którą oddziały armii regularnéj poniosły ze strony buntowników, a dziś już toruje sobie drogę przekonanie, że Dakoici w Birmanii taką samą rolę odegrać zdolni, co czarne flagi w Tonkinie. Klęska wyżéj wspomniana posłużyć może za dowód, że lubo rot zbuntowanych regularnemi nazwać nie można, jednak przyznać im należy, iż dadzą się ująć w kluby karności i dyscypliny, a tém samém nadają się do wykonania pewnych planów strategicznych.

„Times“ otrzymuje z Thayetmyo pod dniem 23 bm. wiadomość, iż rozbójnicy czatowali w łodziach dobrze uzbrojonych na przejeżdżające rzeką Irawaddy statki handlowe, aby je złupić. Wśród takich okoliczności parowce nie śmią przepływać do Mindalaju bez dostatecznéj eskorty.

Dnia 22 bm. jeden z parowców pod dowództwem Mr. Phayre'a pochwycił powyżéj Minhi wielką łódź uzbrojoną, a wszyscy korsarze, w liczbie 14, dostali się do niewoli. W łodzi zabranéj znaleziono niepomierną ilość srebrnych pieniędzy.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Nie nasz i w innych stronach Polski mniéj znany zwyczaj biesiadowania w wieczór Sylwestrowy, zakorzenił się snać w Poznaniu bardzo głęboko, albowiem w wieczór ten nie pojawiło się w naszym teatrze w krzesłach, lożach parterowych i na pierwszem piętrze ani piętnaście osób — i jedynie drugie piętro, parter i galerya zapełniły się jako tako.

Przedstawiono w ten dzień obraz ludowy w 6 odsłonach Wł. Anczyca: Emigracya chłopska. Nie widzieliśmy już téj sztuki na naszéj scenie od kilku lat. Wrażenie, jakie powtórzenie téj sztuki na nas zrobiło, streszcza się w tém, iż jakkolwiek ma ona, podobnie jak niektóre inne utwory Wł. Anczyca, pewne niedostatki pod względem pomysłu, nie przestaje jednak być sztuką, budującą swą zacną tendencyą, oraz zajmującą i efektowną na scenie, a jako charakterystyczny i wierny obraz wiejskich stosunków galicyjskich w danéj chwili zachowa zawsze głęboką wartość literacką. Gdy obłęd emigracyi zamorskiéj jeszcze zupełnie nie przeminął, przeto wznowienie téj sztuki jest także z tego względu usprawiedliwione.

Czwartkowe przedstawienie Emigracyi chłopskiéj było staranne i dobre, a mianowicie wykonanie zgiełkliwych scen aktu pierwszego — wyborne. Przedewszystkiém p. Zawadzki zbierał gorące oklaski za grę w roli Bartka Kozicy, którą to rolę zabarwił bardzo właściwie tonem humorystycznym i wesoło szyderczym. Pan M. Trapszo przybrał postać wójta Cepury w bardzo szczęśliwą maskę, wyrażającą równocześnie wysokie opilstwo, zaspałość umysłową i dobroduszność prostaczą. P. Feldmann odtworzył wiernie typ galicyjskiego arendarza Mendla, lecz nie uwydatnił dostatecznie specyficznéj przebiegłości i demonizmu téj roli, będącéj główną sprężyną sztuki. P. Józefowiczowi powiodła się bardzo dobrze rola agenta Schultzego. Na wzmiankę zasługuje także początkująca artystka panna Stalińska, która małą rolkę Pawłowéj

---

wali się spokojnie i broń złożyli, wyszła naprzeciw buntownikom aż ku wielkiéj bramie dziedzińca. Tu zatrzymała się pytając spokojnie:

Co chcecie panowie? Z jakiego powodu przybyliście tutaj?

Wrzawa, w któréj nic nie było można zrozumieć, powstała nagle. Przez chwilę panował nieporządek i zamieszanie, wszyscy bowiem odpowiadali od razu.

W końcu Sigalise postąpił kilka kroków naprzód i zabrał głos:

— Pani, — rzekł, — znakomici obywatele zebrani w téj chwili w magazynach du Moyage radzą nad sprawami osady. Przychodzimy w ich imieniu wezwać cię do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu.

— Żadne zgromadzenie nie powinno się odbywać nie zwołane przezemnie, — odpowiedziała z mocą i śmiałością; — nie uznaję żadnéj czynności téj nowéj władzy. Oddalcie się i powiedzcie tym, którzy was przysłali, że gotową jestem ich wysłuchać, jeżeli przyjdą tutaj przedłożyć mi swe sprawy. Nie tu miejsce do wolnéj i swobodnéj rozmowy, wśród murów zamku, pod strażą wojskowéj załogi.

— Musisz iść z nami, Pani!

Po tych słowach zrobił ruch, jakby chciał pochwycić „małą królowę.“ Ruch ten był znakiem do szturmu. Buntownicy usiłowali zająć podwórze. Straż otoczyła Maryą i wystawionemi naprzód pikami starała się bronić wejścia do komnat zamkowych; lecz Vigeon i jego ludzie wdarli się wkrótce do wnętrza. W pośród ogólnéj wrzawy jeden tylko głos można było rozróżnić, głos wołający: Ocalcie, ocalcie naszą Panią! Był to głos Palidy, która rzuciła się przed panią d'Enambuc, zakrywając ją własnem ciałem. Po krótkiéj chwili Sigalise utorował sobie drogę do małéj królowéj, a pochwyciwszy ją uniósł silnem ramieniem krwią okrytą, z rozpuszczonym włosem. Ona więźniem naszym! Ona więźniem naszym! wołano ze wszech stron, i cała rzesza oddaliła się, aby towarzyszyć Sigalisowi, uprowadzającemu małą królowę do magazynu du Moyage.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddała gładko. Panowie Skirmunt i Siedlecki odegrali role Czapli i Matusa z pewnością i wyrazistością, cechującą wytrawnych artystów. Wszyscy inni współgrający odegrali także swe role dobrze. Również wykonanie strony muzycznéj było staranne, a śpiew pani Schürerowéj w roli Basi zyskał poklask publiczności.

Wczoraj powrócił Majster i czeladnik J. Korzeniowskiego do swego nieprzedawnionego prawa do sceny i przyjęty został przez dość licznie zebraną publiczność bardzo sympatycznie. Gra artystów w téj sztuce nie odstępowała w niczem od tradycyi. Pan M. Trapszo zadowolnił widzów w roli majstra Szaruckiego w zupełności. P. Werowski odegrał rolę czeladnika Kaspra z życiem. Również wywiązały się dobrze z swych ról pp. Borakowska i Rybicka oraz p. Feldmann jako Łykalski. Gra p. Józefowicza, grywającego zwykle role żydów z powodzeniem, była tą razą w roli Mordka trochę przesadzona w ruchach.

Powtórzona także wczoraj najlepsza może z komedyi Michała Bałuckiego: Grube ryby, napędzała do oczu widzów łzy rozbawienia, a bądź to jowialność Ciaputkiewiczów (pp. Siedleckich), bądź rozkoszna naiwność ich wnuczki Wandy (panny Junoszówny), bądź stateczna komiczność starych kawalerów Wistowskiego i Pagatowicza (pp. Skirmunta i Szelągowskiego), jak również harmonijna i swobodna gra panny Rybickiéj i pp. Werowskiego oraz Wojdałowicza — zasługują na najzupełniejszą pochwałę.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 2 stycznia.

— * *Za nadesłane nam życzenia noworoczne* tak szan. Towarzystwom jak i pojedyńczym osobom serdeczne składamy podziękowanie.

— * ***Teatr polski.*** ***Dziś*** komedya Gogola: Rewizor z Petersburga.

Jutro dramat Szujskiego: Krwawe piętno.

We wtorek dnia 5 styczna na benefis państwa Korczaków komedya Szekspira: Wieczór Trzech króli.

W środę dramat Giacomettiego: Śmierć cywilna.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Od Babci mr. 10.

W miejsce powinszowań noworocznych:

Pp. Tadeuszostwo Łabieńscy z Torunia mr. 3.

Pp. Zółtowscy z Myszkowa mr. 10.

P. O. Callier z Zgorzelic mr. 3.

P. B. Pobóg mr. 1.

Pp. doktorostwo Rakowscy z Inowrocławia m. 3.

Pp. Niklewscy z Inowrocławia mr. 3.

P. A. Bryliński mr. 3.

Pp. W. Wierzbiccy z Gniezna mr. 3.

Razem dziś złożono mr. 39.

W ogóle w tym tygodniu złożono na ręce nasze marek ***99*** fen. ***75,*** które wszystkie złożyliśmy w Banku włościańskim.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Za pośrednictwem p. ***Karwowskiego*** 400 franków przy następującym liście:

„Paryż, 28 grudnia.

Szanowny Redaktorze!

Dnia 26 listopada b. r. Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiéj ułożyło wieczór na cześć rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i na korzyść Polaków wydalonych z Prus.

Wypłaciwszy wszystkie koszta, pozostała suma frank. 771, do któréj należy dodać 29 fr. dane przez Towarzystwo czytelni polskiéj, razem 800 franków.

Jednę połowę przesyłamy komitetowi poznańskiemu na Pańskie ręce dla wydalonych rodaków z Prus, a drugą połowę komitetowi krakowskiemu na ręce głównego redaktora „Czasu."

Prosimy Szanownego Pana, aby raczył wręczyć zawarte w tym liście czterysta franków komitetowi poznańskiemu i przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Stanisław Karwowski,
kasyer Stowarzyszenia,
6 rue de l'Ecole de Médecine."

W miejsce powinszowań noworocznych:

Od pp. P. i F. Nowickich z Gniezna mr. 2.

Od pp. W. Zalewskich mr. 3.

Razem z poprzedniemi złożono 460 m. 80 fen i 400 frank.

Z tych przesłaliśmy komitetowi ***mr. 455*** i ***frank. 400;*** razem odesłaliśmy już ***4082 mr. 86 fen*** i ***400 franków;*** pozostaje u nas marek 5 fenygów 80.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Na dawanie podczas zimy ciepłéj strawy dla dzieci szkolnych*** otrzymaliśmy:

Wygrane w Toruniu w preferansa u państwa D. mrk. 2 fen. 20

Od Babci mr. 10.

W miejsce powinszowań noworocznych:

Od p. dr. Józefa Trzcińskiego z Obornik mr. 2 fen. 50.

Od p. dr. Zaremby z Pierzchna mr. 3.

Od p. dr. Rymarkiewicza z Zbąszynia mr. 3.

Razem z poprzedniemi złożono mr. 150 fen. 80.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

Od Babci mr. 10.

W miejsce powinszowań noworocznych:

Od p. dr. Józefa Trzcińskiego z Obornik mr. 2 fen. 50.

Od p. Krauthofera z Gniezna mr. 5.

Od pp. Bolesławostwa Leitgebrów mr. 3.

Od p. Stanisława Średnickiego mr. 3.

Razem z poprzedniemi złożono 120 m. 58 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj*** imienia Karola Marcinkowskiego otrzymaliśmy w miejsce powinszowań noworocznych:

Od p. A. Kiszewskiego z Trzemeszna mr. 2.

Razem z poprzedniemi 16 mr.

— * ***Na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich*** otrzymaliśmy w miejsce powinszowań noworocznych:

Od p. Teresy Radońskiéj mr. 3

Od pp. Zofii i Piotra Kratochwilów z Gniezna mrk. 3.

Od pp. doktorostwa Rakowskich z Inowrocławia mr. 3.

Od pp. Łakomickich z Machcina mr. 4.

Razem z poprzedniemi mr. 41 fen. 50.

— * ***W miejsce powinszowań noworocznych*** otrzymaliśmy na szpitalik św. Józefa od:

Pp. hr. Stefanostwa Kwileckich z Dobrojewa mr. 5.

— * ***Wystawa obrazów W. Gersona*** a mianowicie: Zamordowanie Przemysława i Bez nadziei otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczni i uczennic zaś po 25 fen.

— * ***Towarzystwo*** Rzemieślników Polskich w Poznaniu, odbędzie swe roczne walne zebranie w poniedziałek dnia 4 stycznia o godzinie 8 wieczorem w lokalu pana B. Knolla (Stary Rynek).

Szanownym członkom podajemy niniejszem porządek dzienny: Zagajenie i obór przewodniczącego. Odczytanie protokułu. Przyjmowanie kandydatów. Odczytanie rocznego i ćwierćrocznego sprawozdania. Sprawozdanie kasy. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj (kasy). Sprawozdanie bibliotekarza. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj (biblioteki). Sprawozdanie komisyi zabawowéj. Obór zarządu: a) prezesa, b) wice-prezesa, c) kasyera, d) sekretarza, e) zastępcy, f) bibliotekarza, g) zastępcy, h) kontrolera. Wnioski członków (piśmienne). Skrzynka zapytań. Odczytanie obecnych. Zamknięcie posiedzenia.

Sądzimy, że dla ważnych obrad na pierwsze posiedzenie roczne przy Nowym Roku szanowni członkowie raczą jak najliczniéj się zebrać punktualnie, o co uprasza Zarząd.

— * ***Miłośnikom*** śpiewu ojczystego zwracamy uwagę na umieszczone w dzisiejszym numerze pisma naszego ogłoszenie redakcyi „Lutni Polskiéj". Patrzącemu jasno na stosunki nasze nie tajnem będzie, że śpiew nasz narodowy, począwszy od szkoły już wielkiego doznaje zaniedbania. „Lutnia Polska" mająca na celu rozszerzanie pieśni ojczystych z melodyami usiłuje budzić w narodzie i podtrzymywać zamiłowanie do śpiewu narodowego; z tego powodu zasługuje wydawnictwo to na ogólne poparcie. W ubiegłym roku wyszły cztery tomy „Lutni" i zawierają razem 268 pieśni polskich z melodyami. Redakcya „Lutni Polskiéj" ogłasza prenumeratę na tom V, mający wyjść 1 marca r. b. Życzymy jéj w pracy mozolnéj, a tak potrzebnéj, jak najlepszego powodzenia.

— * ***W Bydgoszczy*** utopiła się 20-letnia córka kupca B. z rozpaczy, do któréj ją zawiedziona miłość przywiodła.

— * ***W Miłosławiu*** na sali p. Malińskiéj odegranym będzie w przyszłą środę, w święto Trzech Króli, o godzinie 6 i pół wieczorem, na cel dobroczynny teatr amatorski. Przedstawione będą: 1) „Słowiczek", komedyjka ze śpiewami przez W. Bełzę. 2) „Wiesław, czyli Wesele krakowskie", obrazek wiejski ze śpiewami — podług sielanki K. Brodzińskiego ułożył K. Ostrowski. O liczne przybycie prosi Dyrekcya.

— * ***W Berlinie*** w poniedziałek 4 stycznia odbędzie się walne zebranie Towarz. polsko-katolickiego przy Niederwallstr. 11. Na porządku dziennym jest wybór zarządu. O liczny udział uprasza w imieniu zarządu

Wł. Berkan, sekretarz.

— † ***We Lwowie*** w dniu 30 zm. umarł Kaźmirz hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr Niesłuchowa i innych. Kaźmirz Adam Fryderyk hr. Dzieduszycki, urodzony 5 marca 1812 r. z ojca hr. Jędrzeja, zmarłego w r. 1831 i matki Antoniny z Gromnickich, zmarłéj r. 1836, na niejednem polu oddał krajowi usługi. Oficer 3 pułku strzelców konnych b. wojsk polskich, był czynny także jako poseł na sejmy galicyjskie i do rady państwa, członek rady zawiadowczéj kolei Karola Ludwika i rady nadzorczéj banku hipotycznego, a w majątku swoim gospodarz gorliwy i szczery przyjaciel ludu. Ożeniony z Różą Matkowską, pozostawił dwóch synów: Stanisława, byłego c. k. oficera inżynieryi i Tadeusza, posła sejmowego. — Zmarły był w kraju powszechnie poważany. Cześć jego pamięci!

— * ***Kalendarz.*** Jutro w niedzielę dnia 3 stycznia Genowefy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 57.

Dnia 3 stycznia 1601 roku zwycięztwo nad Szwedami pod Wenden.

Pojutrze w poniedziałek dnia 4 stycznia Tytusa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 58.

Dnia 4 stycznia 1771 roku pobicie Moskwy pod Częstochową,

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Janowski z Bydgoszczy. Goldschmidt z Zgorzelic. Dattelbaum z Wrocławia. Bartecki z Nowego Tomyśla. Ziółkowski z Jarocina. Jankowski z Jarocina. Pachorski z Mechlina. Gross z Hamburga Wielgoszewski z Zbyszewic. Pani Szymankiewicz z Siernik. Schoenberg z Kiekrza. Kutzner z Kobylina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) ***Poznań,*** 2 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) Siewy bez ochrony, śniegi stajały zupełnie — rolnicy skarżą się na obecny stan powietrza, wilgoć w skutek deszczów coraz większa, szczególnie na niskich gruntach szkodliwy wpływ swój wywiera. W ubiegłym tygodniu podaż wszystkich płodów była znacznie mniejszą niż w poprzednim, jednakowoż przecież mieliśmy jeszcze dosyć znaczne dowozy szczególnie pszenicy i żyta. Tendencyą mieliśmy stałą. Tak z strony eksporterów jak i konsumentów dosyć było popytu, niekiedy wyższe nawet ceny płacono. — Pszenica stale, konsumenci chętnie piękny towar kupowali, 140—151 mrk. Żyto łatwy zbyt, 117—121.50 marek. Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany, inny zaniedbany, 105—140 mrk. Owies łatwy do zbycia, 125—135 mar. Groch stałéj, na paszę 118—122 marek, do gotowania 135—140 marek. Wyka w znacznéj podaży, 112—120 marek. Łubin do wywozu poszukiwany, niebieski 72—80 marek, żółty 82—90 marek. Tatarka prawie bez interesu, 120 125 marek. Wszystko za 1000 kilogramów. Mąka licho, pszenna nr. 00. 11.75—12.00 marek, nr. 0 10.25—10.75 marek; rżanna nr. 0 i 1 9—9.25 marek za 50 kilogramów.

Okowita. Tendencya podlegała w ubiegłym tygodniu ciągłéj zmianie. W ogóle obroty tego tygodnia były daleko mniejsze jak tygodnia ubiegłego. ponieważ udział pozamiejscowych był bardzo słaby; również i z strony tutejszych spekulantów mało podejmowano, najwięcéj kupowano na późniejsze termina latowe w celach spekulacyjnych. Wywóz towaru surowego bardzo się zmniejszył, do Saksonii i Niemiec południowych zbyt trudny. Tutaj przybywające dowozy znajdują umieszczenie w naszych fabrykach, chociaż nie mają one prawie wcale zamówień świeżych na spryt. Ostatnie notowania: na styczeń 37.80 marek, na luty 38.30 marek, na marzec 38.80 mr., na kwiecień-maj 39.70 marek, na maj-czerwiec 40.40 mar., na czerwiec-lipiec 41.10 marek, na lipiec-sierpień 41.70 mr. za 10,000 litrów proc.

* ***Magdebursko-halbersztackie 4½ procentowe akcye z prawem pierwszeństwa z r. 1873.*** Przyszłe losowanie odbędzie się w dniu 12 stycznia. Przeciw stracie kursowéj w ilości 2 proc. mniéj więcéj w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj pod nr. 13 za opłatą asekuracyjną w ilości 4 fenygów na 100 marek.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 2 stycznia

(W.) Poznań, 2 stycznia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedziano — ctr. Na styczeń 120,00 mrk. ofiar., na styczeń-luty 120.00 mr. ofiar., na luty-marzec 122 mr. ofiar., na kwiecień-maj 125. - ofiarowano.

Okowita stałéj

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na styczeń 37.90 37.80 pł., na luty 38.40-—. m. płac., marzec 38.90-—.— m. płacono, na kwiecień 39.40 mr. pł., kwiecień-maj 39.70-—.— mr. pł., maj 40.00-—.— płac., na czerwiec 40.70-— płac., na lipiec 41.40—- płac., na sierpień 42 płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.80-70 ofiar

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna —.— marek. Na styczeń 37.70-—.— mr., na luty 38.20-—.— mr. płac., na kwiecień-maj 39.70 —.— marek. płac., na czerwiec 40.70-—.— mr., na lipiec 41.40 m. płac.

Wypowiedziano: —.— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.50 m.

(W.) ***Poznań,*** 2 stycznia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.75—12.00, nr. 0 10,25 10,75 marek, rżana nr. 0 i 1 9.—9.25 mr. po 50 kilom.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań. 2 stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100 70. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,60. 5% powiatowe obligacye 101,00. 4½% powiatowe obligacye 101,25. 3½% szlązkie listy zastawne —.—. 4% szlązkie listy rentowe 101,60. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78 25 Poznański bank prowincyonalny 116.50 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 103.70. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99 50. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj .—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 pct. akc. zak. —.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 218.00 Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srébrna 66 00. Węgierska renta złota 101.00 Polskie listy likwidacyjne 56.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 60.50. Rosyjskie noty bankowe 200 50 marek.

Giełda bydgoska, 31 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo.)

Pszenica: b. zm., wysoko-pstra i szklista, piękny 140-142 marek, jasno-pstra średni gatunek 136—140 marek, pośledni gatunek 130—135 mar.

Żyto: b. zm., piękny gatunek 117—118 marek, pośledni gatunek 115 116 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 123—126 mr., pośledni gatunek 115—122 marek.

Owies: nominalnie, 120—130 marek, pośledni gatunek —.— marek.

Groch ——, do gotowania 140 150 marek, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita: —, per 100 litr. à 100% 38.00 mr.

Kurs rubli: 199.50 mr.

Giełda wrocławska, 31 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: (za 50 kilo) czerwone b. zm., pośledinie 33—35 marek, średnie 36—38, piękne 39 44, bardzo piękne 45-50 marek.

Nasienie koniczyny: (za 50 kilog.) białe trz s., pośledinie 30—36, średnie 37—44, piękne 45—55, bardzo piękne 56—64 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. — cntr. Cena wypowiedzialna —.— marek. Na grudzień 127.00 żądano, na grudzień-styczeń —. żądano i ofiar., na styczeń-luty — żądano, na luty-marzec —— żąd., na marzec-kwiecień —— ofiar., na kwiecień-maj 132 00 m. żądano, na maj-czerwiec 134 żądano, na czerwiec-lipiec 136.00 mr. żądano, na lipiec-sierpień —— m.. żądano.

Pszenica per 1000 kilogrm. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 130.— żąd., na grudzień —.— żądano, na grudzień-styczeń —.— żąd., na kwiecień-maj 133 żąd., na maj-czerwiec 134.— żąd., wczoraj —.— pł., czerwiec-lipiec 134.50 żąd., wczoraj —.— płac.

Oléj rzepiowy: bez int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —. Loco wedle gatunku —.— żąd., na grudzień 45.50 żąd., na grudzień-styczeń —.— ofiar., na styczeń-luty —,— żąd., na kwiecień-maj 1886 46 00 żąd.

Okowita: słabiéj. Wypowiedziano 25.000 litrów. Cena wypowiedz. — Na grudzień 37 30-—.— mrk. płacono i ofiarow., grudzień-styczeń 37.30 m. ofiarow., na styczeń-luty —.— żąd., na luty-marzec —.— żąd., marzec-kwiecień —.— żąd.— ofiar. kwiecień-maj 40.30 pł. i żąd., na maj-czerwiec 40 80 ofiarow., na czerwiec-lipiec 41.50—.— ofiar., na lipiec-sierpień 42.50-— żądano, na sierpień-wrzesień —.— mar. płac.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: spok., per 50 kilogrm. 6.00—6.20 obce 5.70—5.90 mr., na grudzień-styczeń —. mr.

Kuchy lniane niezm., per 50 kilogrm. szląskie 9.10—9.30 marek, obce 8.10 8.80 m.

Łubin: bez zmiany, per 100 kilogramów, żółty 7.60 do 8.50-9.20 marek. niebieski 7.20—8.00—8.40 marek.

Wyka więcéj dow., per 100 kilogrm. 12.00—12.50—13.00 marek.

Koniczyna: słaby obrót czerwona bez zm. per 50 kilo 35—39 42—46 mr., biała trz. się per 50 kilogramów 35—42—48—55 mrk. Szwedzka koniczyna spokoj., — per 50 kilogr. 40—47—55 mr.

Tymotka: trz. się, — per 50 kilogram. 19.00—20.00—21.00 marek.

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow. Mk	₰	średni tow. Mk	₰	posled. towar Mk	₰
Rzep	20	20	19	70	18	40
Rzepik zimowy	19	70	18	80	18	40
Rzepik latowy	22	50	20	50	19	—
Rydz	21	—	19	—	18	—
Siemię lniane	25	—	23	—	21	—
Siemię konopne	17	50	17	30	17	—

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	13	30	11	90	11	50	11	10
Groch	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	11	70
Owies	16	50	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 31 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco b. int. Termina wyżéj. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna — mark. Loco 140—162 wedle gatunku, żółta do przesyłki 146.— mrk., meklenburgska piękna , marchijska wilgotna porosła – marek z kolei płacono, na ten miesiąc 148—— marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty —.— marek płacono, na luty-marzec . . mar., płc., na marzec-kwiecień —— płacono, kwiecień-maj 154. 154 75 154. płacono, na maj-czerwiec 156.75-156.50 marek płacono, na czerwiec-lipiec 159. 159.5 159 płc, na lipiec-sierpień — płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco stałéj. Termina słabo. Wypowiedz. —.— centnr. Cena wypowiedz. — marek. Loco 125—135 marek wedle gatunku gatunek do przesyłki 130.—, polskie — płac, krajowe dobre 131-132. wilgotne —.— m. z kolei płac., ros. pośledni —.— z śpichrza płac, ros —. dobry ——— mrk., piękny —— marek, średni — —— marek z kolei płacono, bardzo piękny gatunek ,—- marek z kolei płacono. na ten miesiąc 130.— marek nominowano. na styczeń-luty — marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień — płac., na kwiecień-maj 133.25-133.— płacono, na maj-czerwiec 134.5 133.75 marek płacono, na czerwiec-lipiec 135.25 134.75 mr. płac., na lipiec-sierpień —.— mrk płacono, na sierpień-wrzesień — płac.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wiel. i mały 115-175 m. wedle gatunku, na paszę —.— płacono.

Owies: per 1000 kilogramów, loco b. zm. — Termina b. i t Wypowiedziano —.——— centn. Cena wypowiedzialna —.— m. Loco 125—160 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126 marek pomorski średni 132.-134 płacono, cuchnący —.— piękny 140-141— marek płac., pośledni — m. płac., szląski — marek płacono piękny ——— marek z kolei płacono, pruski 138 m. z kolei płac., rosyjski — z wolną zwózką płc., dobry ——— z śpichrza płac., mekl dobry —, piękn. —, na ten mies 127.5-— nom., na grudzień-styczeń — mr. nom., kwiecień-maj 130.25-.— marek nomin., na maj-czerwiec 131.75 mr. nom., na czerwiec-lipiec 131 nomin., na lipiec-wrzesień —.— marek nomin.

Kukurudza: per 1000 kilo, loco słabiéj. Termina spok. Wypowiedziano 900 ctr. Cena wypowiedzialna 119.— marek. Loco 115-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc 119.-— nom., na styczeń-luty —.— m. żądano, na kwiecień-maj ——.— żąd amerykańska płynąca —-—, z gruntu - -— płc.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek na paszę 133-140 marek wedle gatunku.

Mąka rżana Nr. 0 i 1 per 100 kilo incl. z miechem trz. się Wypowiedziano — centr. Cena wypowiedzialna —.— mr., na ten miesiąc i na grudzień-styczeń 17.90 mrk. płacono, na styczeń-luty 17.90 marek, na marzec-kwiecień — płac., na kwiecień maj 18.20 marek płacono, na maj-czerwiec — płacono, na czerwiec-lipiec --.— marek płacono.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina staléj. Wypowiedz. 400 centr. Cena wypow. 16.30 Loco —.— mar., na ten miesiąc 16.30 marek ofiar., na grudzień-styczeń 16 — m., na styczeń-luty —.—, na luty-marzec —.—, na kwiecień-maj 16.20 żądano, na maj-czerwiec —.— marek ofiar., na czerwiec-lipiec —.— marek płac.

Mączka kartoflana sucha per 100 kilo brutto z miechem: Termina spok. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— mrk. Loco 16.— marek, na ten miesiąc 16.— żądano. na grudzień-styczeń 16.— żądano, na styczeń-luty —.— marek płac., na luty-marzec —.— mr. płacono, na marzec kwiecień —. żądano, na kwiecień-maj 16.20 mrk. żądano, na maj czerwiec —.— mr. ofiar., na czerwiec-lipiec —.— płc. i ofiar.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem Termina ——. Wypowiedziano —.— centnar. Loco —.— płac., na ten miesiąc —.— mr. ofiar., na grudzień-styczeń —.— mr. ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano - Cena wypowiedz. - mr., rzep zimowy —.— mr., rzepik zimowy —.— marek, rzepik latowy — marek.

Oléj rzepiowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina b. zm. Wypowiedziano 500 centr. — Cena wypowiedzialna 44.4 marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki — marek. Na ten miesiąc i na grudzień-styczeń 44.4-—. marek płacono, na kwiecień-maj 44.4-— marek płac., na maj — płc., na maj-czerwiec 44.8 — mr. płac., na czerwiec-lipiec - .—.— płacono, na lipiec-sierpień — marek płac., na wrzesień-październik 46.6 płacono

Oléj lniany per 100 kilogramów, loco —— m. Dostawy —.— m.

Oléj skalny (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 ctr. Termina staléj. Wypow. —.— ctr. Cena wypow. —. mrk. Loco 23.5— marek. Na ten miesiąc 23.5 mr., na grudz.-styczeń —. pł, na styczeń-luty mr. —.— płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień —— marek płac.

Okowita: per 100 litr. à 100% — 10,000%. — Termina słabiéj. Wypowiedziano 80.000 litrów. Cena wypowiedzialna 40.7. Loco z beczką — płac, na ten miesiąc 40.8-40.5 płacono, na grudzień-styczeń 40.8-40.5 marek płacono, na styczeń-luty 40.8-40.5 marek płacono, na marzec —,— na kwiecień —— płac. na maj — płac., na kwiecień-maj 42.-41.7 —,— płac., na maj-czerwiec 42.4-42. —. płc., na czerwiec-lipiec 43.1-42.9 —.—. m. pł., lipiec-sierpień 43.8-43.7- płac., na sierpień-wrzesień 44.6 44.3 mr. płacono.

Okowita per 100 litrów à 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 40.-—.— mar. płacono.

Mąka pszenna nr 00 21.50—20.00. nr 0 20.00 19.00 nr. 0 i 1 —.— mrk, rżana nr. 0 19.50—18.50 nr. 0 i 1 18.00 17.00 per 100 kilogram. brutto z miechem. Za piękny tow. płacono nad notowania.

Magdeburg, 31 grudnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 25,00 m.
„ „ rend. 88 proc. 23.80 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 21.50 m.
Usposobienie: b. stale.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 28.75 m.
Miel. cukier pośledni 1 (wł. beczki) 28.25 m.
Usposobienie: stałe.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 2 stycznia 1885.

Kurs z dnia	2	31	Kurs z dnia	2	31
Pszenica b. zm.			Okowita słabo		
na kwiecień-maj	156 —	156 50	w miejscu	38 40	38 50
na	— —	— —	na kwiecień-maj	40 70	38 50
na maj-czerwiec	158 —	158 50	na czerw. lipiec	42 10	40 90
Żyto b. zm.			na lipiec-sierpień	42 80	42 30
na	—	— —			
na kwiecień-maj	130 —	124	Rzepik		
na maj-czerwiec	131 —	130 5	na	— —	— —
Oléj rzep. b. zm.			Oléj skalny		
na styczeń	44 —	44 —	w miejscu	12	12
na kwiecień-maj	45	45 —			

BERLIN, 2 stycznia 1885.

Kurs z dnia	2	31	Kurs z dnia	2	31
Pszenica spok.			Galicyany	99 80	91 —
na kwiecień-maj	154 —	154 —	Ak. k. mar. pow	— —	— —
na czerw.-lipiec	159 25	156 50	Obligi długu pań.	104 30	104 10
Żyto niżéj			Pozn. 4% lis. zas	100 90	100 90
na kwiecień-maj	132 50	130 —	„ „ „ rent.	101 70	101 70
na maj-czerw.	133 50	133 —	Austr. banknoty	16 25	161 40
na czerw.-lipiec	134 50	134 —	Austr. renta złota	89 60	89 25
Oléj rzep. spok.			Austr. losy z 1860	117 30	117 25
na kwiecień-maj	44 40	44 40	Italiany	96 80	96 40
na maj-czerwiec	44 80	44 40	Rumuny	104 50	104 25
Okowita słabo			Ros. banknoty .	200 30	200 50
w miejscu	39 50	40 —	Ros. poż. ang. 1871	97 10	97 —
na	—	40 40	Pols. list. zast. 5%	61 40	60 25
na stycz.-luty	39 90	40 40	Polsk. listy likw.	55 75	55 90
na kwiecień-maj	41 30	41 70	Aust. akcye kred	499	487
na maj-czerwiec	41 60	42	Koléj żel. państw.	430	444 50
na czerw.-lipiec	42 40	42 80	Lombardy	215 —	218 —
Owies					
na kwiecień-maj	130 25	127 25	Uspo ob. giełdy		
Wypowiedziano: żyta 1050 węspli okowity 30000 l.			spok.		

(Nadesłano.)

„ZŁOTA KSIĘGA SZLACHTY POLSKIEJ."

Na rocznik dziewiąty

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egzemplarz:

Aniela z hrabiów Brzostowskich hr. Krasicka z Galicyi	4	egz.
Joanna z hrabiów Ponińskich Niemojowska z Śliwnik	1	„
Melania z Niemojowskich Celińska z Król. Polskiego	1	„
Antoni hr. Czarnecki z Czestramu-Golejewka	2	„
Stanisław hr. Czarnecki z Pakosławia	1	„
Władysław Ginwiłł z Litwy	1	„
Edward hr. Raczyński z Rogalina	1	„
Franciszek Brzeski, poseł, z Cieśl na	1	„
Władysław Fedorowicz, poseł, z Galicyi	1	„
Bogdan hrabia Czapski z Hanoweru	1	„
Stanisław Modlibowski z Gierlachowa	1	„
Leon Despoth Zenowicz ze Lwowa	1	„
Stanisław hrabia Plater z Wielichowa	1	„

Poznań, dnia 2 stycznia 1885.

Teodor Żychliński,
św. Marcin 43.

(97)

Odpowiedź do zauważenia. Prosimy zapytać osoby dotknięte chronicznym katarem, astmą lub suchotami, jakiby był początek ich choroby — wszyscy odpowiedzą: Kaszel zaniedbany. I dla tego zalecamy leczyć katary przy ich rozpoczęciu. Dwie kapsułki Guyot'a przy jedzeniu wystarczają; tania cena tego środka (5 do 10 centów dziennie) czyni go dostępnym dla każdego. Kapsułki Guyot'a są białe i opatrzone podpisem Guyot, odbitym na każdéj kapsułce. Na wszystkich etykietach znajduje się ten podpis w trzech kolorach. Wyrabiają i sprzedają hurtowo 19, rue Jacob w Paryżu. (49)

Któregoż środka z tylu polecanych mam użyć — pyta niejeden, narzekając na kaszel, katar, chrypkę itp. W takim razie należy użyć katarowych pigułek W. Voss'a, które zwykle w kilku godzinach chorobę usuwają. Katarowych pigułek Voss'a można nabyć w S. Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu i we wszystkich aptekach. Każde prawdziwe pudełko zaopatrzone jest podpisem dr. med. Wittlinger'a. (125)

„Po szkodzie jest człowiek mądry" — mówi stare przysłowie, a powinno to być przestrogą dla tych, którzy za miast prawdziwych, przez pierwszorzędne powagi naukowe doświadczonych szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta, które w razie obstrukcyi są nadzwyczajnie pomocne, innych lekarstw używają. Należy na to zważać, aby każde pudełko pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta (które w każdéj aptece za 1 markę nabyć można) miało biały krzyż na czerwonem polu i podpis R. Brandta; w takim razie uniknie się szkody. (121)

Haute-Nouveauté

„Violetta."

(7431)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Nowość! (6551)

„LA ROSE"

Papierosy ***z papieru Różanego*** i wyborowego tytuniu poleca 100 sztuk po 2 marki fabryka

B. Weller w Dreznie.

Wszelkiéj pomyślności

w Nowym Roku

życzy tak **szanownym Odbiorcom wyrobów swoich jak wszystkim zwolennikom i przyjaciołom przedsiębiorstw polskich**

J. F. J. Komendziński,
właściciel fabryki papierosów i tureckich tytuni
firma „Vulkan" w Dreznie.

(118)

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się

Prospekt (95)

„PRZEGLĄDU SPOŁECZNEGO."

(Dodatek.)

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 2.

Niedziela, dnia 3 stycznia 1886.

✝

Dnia 31 grudnia r. z. rozstał się nagle z tym światem, nasz najukochańszy mąż i ojciec śp. (182

Augustyn Kuczewski,

o czém krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona

RODZINA.

✝

Dnia 30 grudnia rb. umarł w Gnieźnie (152

Hilary Palatin Retz.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę tamże.
Damasław dnia 31. 12. 85.
W smutku pogrążone dzieci.

Oels-Gnesener Eisenbahn-Gesellschaft

Unter Bezugnahme auf unsere Bekanntmachung vom 28ten November 1885 machen wir nunmehr hierdurch des Weiteren bekannt, dass vom 1ten Januar 1886 ab, das Eigenthum der Oels-Gnesener Eisenbahn mit ihrem gesammten unbeweglichen und beweglichen Zubehör, insbesondere mit ihrem Betriebsmaterial, überhaupt mit allen an dem Unternehmen der Oels-Gnesener Eisenbahn haftenden Rechten und Verpflichtigungen auf den Staat übergegangen und die Auflösung der Oels-Gnesener Eisenbahn-Gesellschaft erfolgt ist. Gleichzeitig ergeht an die Gläubiger der Gesellschaft die Aufforderung, sich bei uns zu melden. (156

Breslau, den 1-ten Januar 1886.

Oels-Gnesener Eisenbahn-Gesellschaft.
In Liquidation
Königliche Eisenbahn-Direktion.

Wielkopolski Kucharz,

trzecie poprawne wydanie, z uwzględnieniem tańszéj kuchni, do nabycia we wszystkich księgarniach i u autorki **M. Sleżańskiéj** w Poznaniu, Strzelecka ul. Nr. 28a parter. Cena egzemplarza nieoprawnego 2 Mrk. 50 fen., oprawnego 2 Mrk. 80 fen. Porto 20 fen. (6696

---

3 marki — tylko 3 marki.

Poezye Adama Mickiewicza,

wydanie kompletne w 4-ch tomach,

☛ **za tylko 3 marki, — wyraźnie 3 marki.** ☚

co tylko opuściły prasę; — jest to pierwsze, bajecznie tanie wydanie, każdy kto to nie posiada jeszcze poezyj Mickiewicza, niechaj sobie kupi **za tylko 3 marki**. — Cena dotychczas nie bywała.

Osobne wydania Pana Tadeusza za tylko 80 fen. Dziadów 4 części tylko 80 fen. Konrada Wallenroda tylko 80 fen. (184

Polecamy również wszystkie wydawnictwa Biblioteki Mrówki które są po bajecznie nizkich cenach: 20, 30, 40 fen. i t. d. Katalog rozsyłamy na żądanie franko i gratis.

N. Kamieński i Spółka, księgarnia w Poznaniu.

☛ **!! Za połowę ceny !!** ☚

to jest za **1,50 M.** kwartalnie, można zapisywać na **wszystkich urzędach pocztowych:** (105

„POSTĘP ROLNICZY,“

który wychodzi od lat 10 w Bytomiu na Górnym Szląsku.

Redakcya **zaprasza najuprzejmiéj do przedpłaty** tego pisma, które pomimo iż niedoznaje poparcia, rozpoczyna rok 11 wydawnictwa swego i pracy około biednego i opuszczonego ludu górno-szląskiego.

Stanisław Przyniczyński, redaktor.

Od Nowego Roku 1886 wychodzić będzie w Poznaniu pismo miesięczne pod napisem: (7519

GAWĘDZIARZ POZNAŃSKI,

który zawierać będzie wesołe i ciekawe opowiadania, gawędy, powiastki, wierszyki, figle, dowcipy, łamigłówki w ogóle to wszystko, co może posłużyć do rozweselenia i rozrywki po pracy. Każdy numer ozdobiony będzie pięknemi rycinami. Za rozwiązanie łamigłówek nagrody. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach i w księgarniach 40 fen, roczną w ilości 1 marki 60 fen. można składać tylko w redakcyi. „Gawędziarz Poznański“ zapisany jest w pierwszym dodatku cennika pocztowego na 7 str.

Za nadesłaniem 40 fen., lub 1 m 60 fen. znaczkami pocztowemi posyłać się będzie franko. Listy pod adresem:

Józef Chociszewski, Poznań.

Abonament na czasopisma

wychodzące w kraju i zagranicą przyjmuje zaopatrzona we wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, angielskiéj i niemieckiéj

księgarnia,

skład i wypożyczalnia nut

A. Cybulskiego

w Poznaniu.

1111

Bekanntmachung.

In unser Gesellschaftsregister ist unter Nr. 15 bei der Firma **„Zuckerfabrik Pakosch“** Spalte Rechtsverhältnisse der Gesellschaft zufolge Verfügung vom 19 Dezember 1885 am 22 Dezember 1885 Folgendes eingetragen worden: (151

Die in der Generalversammlung vom 2 Juni 1885 beschlossene Erhöhung des auf 200 000 Mrk. reducirt gewesenen Grundkapitals auf 700 000 Mrk. hat stattgefunden.

Tremessen, den 22 Dezember 1885.

Königliches Amtsgericht.
Beglaubigt
Lenz
als Gerichtsschreiber
des Königlichen Amtsgericht.

Pamiętniki

LUDWIKA ŻYCHLIŃSKIEGO

b. dowódzcy dzieci warszawskich i b. naczelnika sił zbrojnych pow. warszawskiego i rawskiego w cenie **2 Mr.** są do nabycia we wszystkich księgarniach. (2594

Zaproszenie do przedpłaty na

V tom „Lutni Polskiéj.“

Dnia 1 marca rb. wyjdzie nakładem niżéj podpisanéj redakcyi V tom „Lutni Polskiéj.“ Obejmować będzie pieśni polskie wszelkiego rodzaju (207

z melodyami.

Na tom ten otwieramy do dnia jego wyjścia prenumeratę. Cena za 1 egz. V tomu „Lutni Polskiéj“ wynosi w przedpłacie:

a) w wydaniu zwyczajnem 1,50 M.
b) w wyd. ozdobnem (papier welinowy) 2,00 M.

Po wyjściu cenę podwyższymy. Należytość upraszamy przesyłać (najłatwiéj w znaczkach pocztowych) wprost do podpisanéj redakcyi na ręce **Stefana Surzyńskiego, Poznań, Wodna ul. 22.**

Do wszystkich gorliwych miłośników śpiewu ojczystego zanosimy w interesie wydawnictwa naszego uprzejmą prośbę o jak najrychlejsze nadsyłanie zamówień.

Redakcya **„Lutni Polskiéj.“**

ENCYKLIKA

O. Św. Leona XIII.
o chrześcijańskim ustroju Państw.

Przekład redakcyi „Przeglądu Powszechnego,“ wraz łacińskim tekstem i dopiskami, (str. 62). — Nabyć można w redakcyi (153

„Przeglądu Powszechnego,“

zwyczajne wydanie: **40 centów.** Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złocone brzegi: **70 centów.**

Technicum Mittweida
— Sachsen. —
Maschinen-Ingenieur-Schule
Werkmeister-Schule.

167

Kurs handlowy

rozpocznie się 18 stycznia 1886. Program franko. (174

Prof. Szafarkiewicz.

Ustawiania projektów, kosztorysów, statystycznych obliczeń etc. do robót w zakres architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego, jako też inżynieryi wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się **Jan Rakowicz, rządowy budowniczy** w Poznaniu, W. Garbary 45 I p. (211

Nadworny wytępiacz
szczurów i myszy
Dawid Citron,
z Ządzborka
(Sensburg O./Pr.)
poleca się (91
do radykalnego wytępiania
szczurów i myszy.

Radlauera Czerwona Apteka

w Poznaniu.

poleca **prawdziwy** (2953

Proszek dalmatyński

na robactwo!

czysty pod gwarancyą, jak najczęściéj melony, nadzwyczaj skuteczny, do rozróżniania z t. zw. perskim proszkiem na robactwo, który bywa **mniéj lub więcéj fałszowany** i który wcale nie skutkuje. Dostarczam funt **prawdziwego proszku dalmatyńskiego** po 2 M. 50 fen. nadto w puszkach blaszanych po 25 fn. i po 50 fen. w puszkach z przyrządem do rozpraszania. Polecam także **proszek na mole,** który się kładzie w fałdy sukien i mebli, tuzin po 60 fen. **Spryt na mole** butelkę po 1 marce. **Radlauera Czerwona Apteka w Poznaniu.**

Ananas,

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny ilustrowany, męzki i damski, cywilny i wojskowy, na rok 1886, wyszedł już z druku w trzeciem wydaniu.

W części literackiéj „Ananasa“ na rok 1886 biorą udział: Artur Bartels (kilka niedrukowanych nowych piosenek), Albert Wilczyński, autor Kłopotów starego komendanta (nowela „Pierwszy zawód“), Jan Zengteller (Prawdzic) Kośmiński (Paul de Coś), Ludwik Kozłowski (poezye), Sęk (nowela), K. Bartoszewicz (kronika roku 1885, Sennik egipski, wiersze), oraz inni humoryści warszawscy i krakowscy.

„Ananas“ jest ilustrowany ołówkiem Juliusza Kossaka, Jana Styki, Władysława Szymanowskiego, J. Kruszewskiego, M. Ichnowskiego i t. d.

„Ananas“ posiada dokładną część kalendarzową (Calendarium) i obfitą informacyjną. — Cena egzemplarza 1 Mr. 20 fen., z przesyłką 1,40 Mr. Dla prenumeratorów Dziennika Poznańskiego zgłaszających się do Administracyi cena „Ananasa“ zniżoną jest na 1 Mr., z przesyłką 1 Mr. 10 fen.

Wielka Rycerska ul. 8.

Magazyn mebli.

Kompletne urządzenia (antique & renaissance) w wielkim i **gustownym** wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych poleca **po cenach nader umiarkowanych.**

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, **trwale i tanio.**

5845

Wielka Rycerska ul. 8.

Wielka Rycerska ul. 8.

Wielka Rycerska ul. 8.

Łaskawych moich Odbiorców zawiadamiam jak najuprzejmiéj, iż obok mego wielkiego składu zegarków urządziłem

skład wyrobów złotych,

połączony z **pracownią,** w któréj wszystkie w zakres złotnictwa wchodzące prace i reparacye wykonuję.

Obrączki wykończam w 24 godzinach. Złoto, srebro i drogie kamienie przyjmuję w zamian i kupuję po najwyższych cenach w każdéj ilości

Uczeń może się zgłosić. (4031

W. Bryliński,
św. Marcin Nr. 52, przy ulicy Bismarkowskiéj.

PAROWNIKI
do
perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczém urządzeniem i **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w wielkości od 3—10 szefli w zapasie (165)

w fabryce
wyrobów z miedzi i mosiądzu
J. Krysiewicz

św. Marcin 65.

W. Kwiatkowski

zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14, (narożnik Teatralnéj ulicy) i na Górnéj Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualety** i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; — również przepyszne (136

Bukiety à la Makart

własnéj fabrkacyi.

Piękne

tyrolskie jabłka

funt po 30 fen, poleca (5351

B. GLABISZ,
św. Marcin Nr. 14.

Koszule! Koszule!

Tani zakup! Ceny nizkie!

Tylko 30 mk. razem.

6 koszul dziennych z kretonu angielskiego
z cienkiemi płóciennemi gorsami,
6 kołnierzyków, 6 par mankiet
cienkich płóciennych, najnowsze fasony.
2 krawaty francuzkie jedwabne.

3042

Tylko 30 mk. razem.

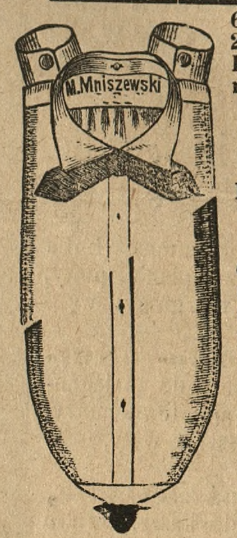

6 koszul dziennych w najlepszym gatunku, 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych. najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.

6 koszul kolor. z mankietami
z prawdziwego Madapolamu franc.
12 kołnierzyków najnow. fasonu,
2 krawaty kolorowe jedwabne
tylko za 30 marek.

6 koszul nocnych w doskonałym gatunku	12 mk.
6 koszul nocnych z Crettonu angielskiego	15 mk.
6 par gaci Crettonowych	12 mk,
6 par gaci z dymki ang. elegancko wykonane	15 mk.
Cienkie i czysto płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin	5 mk.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny.
Poznań. Wodna ul. 2.

INTERNATIONAL EXHIBITION
AWARDED BY UNITED STATES CENTENNIAL COMMISSION
PHILADELPHIA MDCCCLXXVI
GEWERBLICHE LEISTUNGEN
WELTAUSSTELLUNG WIEN 1873
SCHUTZ – MARKE.

(283)

Skład i warsztat obuwia.

J. Skóraczewski.

Poznań, Stary Rynek Nr. 7, pierwsze piętro.

DROGERYA

Jasiński i Ołyński

Poznań, ś. Marcin Nr. 62, poleca

oliwy do machin,
smarowidło na osie,
tran szwecki Bergen,
oliwa na patentowane osie Malaga,
dwusiarczyk wapna,
makuchy lniane i rzepiowe,
farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z firmy Nobles Hoare Londyn.

(133

Jeder erhält auf Verlangen **frei u. gratis** die Beschreibung meiner Jagd-Karabiner ohne Knall, sowie meiner Hof- und Garten-Gewehre ohne Knall. — Ausserdem habe ich die grösste Auswahl von Jagd-Doppelflinten, Centralfeuergewehren, Scheibenbüchsen, Revolvern, Teschins, Pistolen und allen Jagd-Utensilien, als: Jagdtaschen, Koffer, Wildlocker, Messer etc. — Täglich einlaufende Neuheiten für Damen und Herren, als Geschenke passend, zu den billigsten Preisen. — Grösste Auswahl feinster Stahlscheeren und Taschenmesser. — Umtausch aller Waaren gestatte ich bereitwilligst.

Hippolit Mehles, Waffenfabrik, **Berlin W.,** Friedrichstrasse 159

(81)

WĘGLE

i drzewo opałowe w wyborowych gatunkach poleca po przystępnych cenach (7435

Wodna ul. 16. **Karól Hartwig, Poznań,** Nowy Rynek 12.

PAROWNIKI

od 1—12 szefli, niepodlegające rządowéj kontroli, znanéj dobroci i taniości, poleca fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

(6794)

R. LEPOROWSKIEGO. Podgórna ulica Nr. 3.

Cygara, wina, arak, rum, koniak, wyborowe likiery, herbatę i czekoladę poleca **głowny skład drożdży**

S. ALEXANDER (H. Kirsten), ś. Marcin 62.

158

Drogerya Z. Rittera

w Gnieźnie, Warszawska ulica,
poleca (135

oliwę do machin, smarowidło na osie,
smarowidło na kopyta końskie.
tran i łój preparowany,
żywice na pasy,
świece stearynowe i woskowe,
farby, lakiery, pokosty,
jako i **wszelkie inne towary drogeryjne**
w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

FABRIKZEICHEN

Wilhelm Kronthal

przy Wilhelmowskim placu Nr. 1,
handel założony w roku 1853.
Wyłączna reprezentacya na W. Ks. Poznańskie (284)

(CHRISTOFLE)

Towarzystwa

Christofle & Co. w Paryżu i Karlsruhe.

Fabryka towarów srebrnych i posrebrzanych.

Skład fabryczny towarów gumowych dla gorzelni, cukrowni itd. jako to węże, zalepiania, platy, sznury, rzemienie ze skóry, z konopi i z gumy, węże ogrodowe itp.

Towary gumowe medyczno-chirurgiczne najnowszéi konstrukcyi, aparaty do pielęgnowania chorych, szprycki wszelkiego rodzaju, termometry, **Lister'a materyał obwiązywania,** waty, Catgu itp.

Fabryka przedmiotów oświetlania, towary brązowe i metalowe, maszynki do kawy, Cuivre poli i przedmiotów zbytkowych.

Znana firma Huebner

D. Dybizbański

zegarmistrz,
św. Marcin Nr. 58, przy Rycerskiéj ul.

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 M.; budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7—20 M.; zegary ścienne, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 M.; złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 M.; srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami, od 18—60 M.; niklowe zegarki Rem. i kluczykowe, od 12—30 M. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu, tudzież wszelkiego rodzaju biżuterye. Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach bardzo nizkich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancyą.

D. Dybizbański,
zegarmistrz **Huebner, św. Marcin 58,** przy Rycerskiéj ul.

Zamiejscowym wysyłam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące, jak na przykład: Regulatorów i t. p. gratis i franko. (287

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniżenie, że

wyszynk i sprzedaż mego

prawdziwego

kulmbachskiego piwa

na miasto Poznań

poleciłem jak dawniéj tak i teraz
wyłącznie 286

tylko p. F. Sujeckiemu,

5. Ulica Zamkowa 5.

Wrocław, dnia 3 grudnia.

Konrad Kissling.

Główny skład czekolad z fabryki Ph. Sucharda w Nefszatelu
po cenach fabrycznych. (6231)

Magazyn herbat
CHIŃSKICH I KARAWANOWYCH.

HANDEL
towarów korzennych,
win,
herbaty, łakoci i owoców
południowych

A. CICHOWICZA

w Poznaniu

ma zaszczyt polecić Szanownéj P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne,** stare **rumy, araki, i koniaki,** francuzkie **likwory** od Rocher frères à la Côte St. André, Marie Brizard & Roger z Bordeaux, prawdziwą **Benedyktynkę** z Opactw we Fécamp P. Garnier, Engh en Bardinet Limoges etc., jako też prawdziwe holenderskie **likwory.** Angielski **Porter** i **Pale-Ale.** Najlepsze **herbaty** najświeższego sprzętu, **czekolady i Kakao** w **proszku** i w **tabliczkach** z najsławniejszéj fabryki **Ph. Sucharda** w Nefszatelu po cenach fabrycznych, jako też główny skład **Kakao w proszku** z fabryki van Houtena we Weesp w Holandyi. Ang. **biszkopty** i **wafle wiedeńskie. Owoce** konserwowane i cukrowane, **winogrona, daktyle, figi, rodzenki** na gałązkach, **migdałki** w łupinkach, francuzkie **śliwki, katarzynki** w słojach i skrzyneczkach, **prunele** włoskie. **Wędliny, marynaty, ryby, sery, kawior astrachański, pasztety strasburgskie, sardynki** w oliwie, **trufle,** szampinjony, szparagi, groszek, szabelki, marchewka w puszkach, wszelkie **konserwy,** sosy, musztardy i przyprawy do potraw. Wyborny **bulion polski,** Liebiga **wyskok mięsny** i kondensowane **mleko.** Najlepsza **oliwa** nicejska do majonezów. Przez cały sezon zimowy mam zawsze świeże algierskie **kalafiory, sałatkę i endywię** i inne jarzyny. **Pomarańcze i cytryny.** Świeże tyrolskie **jabłka, gruszki** i hiszpańskie **winogrona.** Przez cały czas polowania zawsze wszelka **ZWIERZYNA.** Zamówienia na ryby, świeże ostrygi, homary, etc. uskuteczniają się akuratnie i po cenach jak najumiarkowańszych. Szczegółowe cenniki na życzenie bezpłatnie i franko.

Główny skład Kakao w proszku z fabryki Van Houtena we Weesp w Holandyi po cenach fabrycznych.

Obok handlu
LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Maryocelskie

krople żołądkowe,

środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach żołądkowych, twardych brzuchach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem **70 fenigów.** Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład u aptekarza

Carl Brady
w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Tylko prawdziwe do nabycia:

- **w Poznaniu w głównym składzie:** en gros & en détail, S. Radlauera, Kr. pr. aptece Czerwonéj Rynek Nr. 37.
- w Baborowie na Szlązku u aptekarza F. A. Winkler'a,
- w Berlinie C.: Kurstr. 34/35 Kgl. priv Einhornapotheke i Straussapotheke Stralauerstr. 47;
- w Bolesławiu: Kgl. priv. Stadtapotheke p. I. Pietschke i apteka Rob. Stoermer'a,
- w Braniewie (Braunsberg) w aptece Müller'a;
- w Cioszczynie (Massow) w aptece F. Wolff'a;
- w Elblągu: Rathsapotheke i Apotheke zum Schwarzen Adler;
- w Frankfurcie n. M. Dr. A. A. Blatzbecker;
- w Frydlandzie, w Prusach Wschodnich w aptece Hadtke'go;
- w Gdańsku: Apteka A. Heinzego, Langgarten Nr. 106, apteka F. Fritscha i Rathsapotheke; (1231)
- w Gefell w Turyngii w aptece A. Rillich'a.
- w Grabinie (Finsterwalde) w aptece;
- w Hameln nad Wezerą w aptece O. Winter'a.
- w Hulczynie: w Aptece C. Heisler'a.
- w Jezioranach: Apteka I. Liebenau.
- w Jutrobogu, w aptece Kerckow'a.
- w Kempnie w aptece p. Michalskiego.
- w Koblencyi: w aptece przy placu Jezu-C. Fuchs'a niegdyś Dra Mohr'a.
- w Królewcu w Pr.: Apteka A. Kahle, Eichert'a Kronenapotheke i Tragheim-Apotheke, Fliessstrasse 20.
- w Lubiniu w aptece Delfinów.
- w Luboradzu na Szląsku (Liebau): Apteka Dra Otto Pfeifer;
- w Luckenwalde w aptece O. Reyher'a.
- w Malborku: Rathsapotheke;
- w Mieruńsku: Apteka Doskocil,
- w Mohrin w aptece Jul. Teutscher.
- w Olsztynie. prusk. w aptece R. Kauffmann;
- w Opolu na Szląsku: Löwenapotheke C. Exner i Stadtapotheke;
- w Pleszewie, w aptece Sommer'a.
- w Prądniku n. Górn. Szląsku: Apteka konwentu braci miłosiernych,
- w Raciborzu w R. Bourbida Schwan-Apotheke;
- w Rawiczu: Priv. Stadt- u. Rathsapoth.
- w Reichenstein: Apteka R. A. Hellwig;
- w Schönebeck: Morenapotheke;
- w Schwedt n/O: w apt. E. v. Petersdorff'a a Nast. E G. Creydt.
- w Śremie, w aptece Hencke'go.
- w Szczecinie: Kgl. Hof- und Garnisonapotheke i Dra Mayera Pelicanapotheke;
- w Warcie na Szląsku: Adlerapotheke O. Güttler;
- w Wrocławiu. Kränzcelmarktapotheke i Kgl. Universitätsapotheke.
- w Wrześni w aptece Emmel'a i
- w Wystruciu (Insterburg) w aptece L Funka, Bahnhofstr. 40.

Na sezon balowy i wieczorkowy
poleca (98

pracownią sukien

R. Kłossowska,
Wrocławska ul. Nr. 9 I p.

Talie trykotowe

dla dam i dzieci polecam po bardzo tanich cenach, tudzież na sezon balowy: (140
koronki, ryszki, rękawiczki, pończochy i biżuterye.

M. E. BAB.
Rynek 67.

Koronki wełniane

w najnowszych deseniach i we wszystkich **kolorach,**
koronki **hiszpańskie,**
koronki tiulowe,
koronki haftowane w kolorowe,
koronki perłowe i borty perłowe,
borty wełniane i
guziki wszelkiego rodzaju i we wszystkich kolorach
tudzież **wszelkie** artykuły
do krawieczyzny damskiéj poleca
przy sprzedaży detalicznéj po cenach fabrycznych

Eliasza Brandt'a wdowa
przy ulicy Szerokiéj Nr. 9. (4592

BACZNOŚĆ!!

Mam zaszczyt donieść niniejszém PP. kupcom i w ogóle Szan. Publiczności, że istnieje w Paryżu **Biuro komisowe, ekspedycyjne, eksportowe i wywiadowcze,** mające na celu ułatwienie tak zakupna towarów we Francyi jako też sprzedaży za granicą płodów i wyrobów krajowych. (4480

Przyjmuję zarazem wszelkie polecenia dotyczące spraw prywatnych.

Licząc na wyborową klientelę krajową, wszelkich starań dołożę, by zasłużyć na zaufanie Szan. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

A. SŁAWIŃSKI.
3. Rue Vézelay 3. Paris.

Dery na konie.

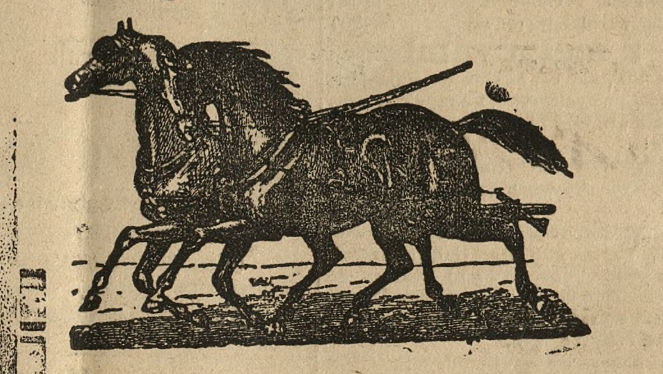

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

worki i plachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty, derki na konie
282) polecają

Orłowski i Spółka.
Poznań. Wilhelmowska ul. 21.

MAGAZYN

artykułów kuchennych i domowych

Otmianowski & Szyfter

Jezuicka ulica Nr. 1
poleca (161)

nowo odebrane zapasy wszelkich przedmiotów w gospodarstwie domowem potrzebnych, jak nie mniéj wszelkie towary krótkie żelazne.
Ceny umiarkowane!

PĄCZKI

z marmeladą wiśniową, malinową, poziomkową tuzin po 1 Mr. sztuka 10 fen, małe 10 sztuk 50 fen. sztuka 5 fen., z marmeladą aprykozową i konfiturami tuzin 1,50 Mr. sztuka 15 fen.

poleca

A. W. ŻUROMSKI

cukiernia i fabryka karmelków.
Berlińska ulica Nr. 6. Filia Wrocławska ulica 25.

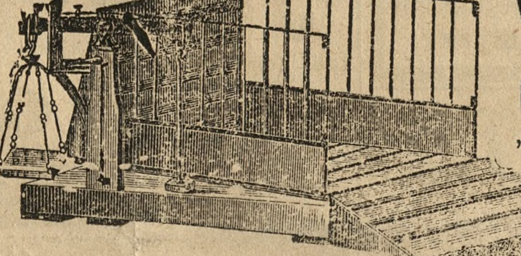

WAGI

do ważenia bydła,

„systemu dziesiętnego," które przy jednostronnem najniespokojniejszem obciążeniu ich się nie przechylają

171) polecają

Bracia Lesser Mała Rycerska Nr. 4.

Sala Lamberta.

W sobotę dnia 16 stycznia, wieczorem o godzinie 7½

KONCERT

W. Mierzwińskiego

Król prusk. i C. K. austr. śpiewaka nadwornego i

Jerzego Liebling'a

fortepianisty z Berlina.

PROGRAM:

1. Marsz wojskowy Schubert-Tausig.
2. Noël Adam.
3. Balada G moll. Chopin.
4. A un portrait Denza.
5. Tre giorni Pergolese.
6. a) Menuet Bdur H Scharwenka.
   b) Nocturno Pora sin.
   c) Eugen Onegin Tschaikowski-Liszt.
7. Arya z Othello Rossini.
8. Arya z Halki Moniuszko.

Bilety do miejsc liczbowanych po **5 M.** na miejsca do stania po **3 M.** u **Ed. Bote i G. Bock.** (154

Restauracya Ernesta Weicherta

w Starym Rynku 85 na I piętrze (róg Zamkowéj) otwiera z dniem 1 stycznia 1886 obiady w abonamencie po 0,75 i 1,00 Mrk. obiad kompletny. (104

Prawdziwy tylko z niniejszym znaczk. ochronnym profesora Dra Lieber'a

wzmacniający nerwy

płyn

7034

do wyleczenia trwałego radykalnego, pewnego wszelkich, najuporczywszych nawet **cierpień nerwowych,** zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju **słabości,** blednicy, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najchlachetniejszych 5ciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiéj, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wyłuszczonych powyżéj cierpień.

Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdéj butelki cyrkularz. Cena ½ but. 5 Mr całéj but. 9 Mr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową.

Główny skład: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Składy w Poznaniu: w Czerwonéj aptece S Radlauer'a i w aptece J. Szymańskiego przy ul. Wrocławskiéj Nr. 31, w Lesznie w aptece Jankowskiego, w Rawiczu w aptece H. Müller'a, w aptece w Wrześni, tudzież za pośrednictwem W. Koszutskiego w Trzemesznie i Aleks. Petri w Inowrocławiu.

FOLWARK

172

270 morgów magdeburskich, kompletnie urządzony, z ładnym dworem i ogrodem, bardzo blizko Warszawy, do sprzedania. Wiadomość w Warszawie u Wgo Jaczewskiego, Grzybowska 54.

Handel korzenny
A. Mecnarowskiego

znany od lat kilkunastu w Krakowie, mający prawo sprzedaży: wódek, wina, piwa itp. trunków, położony pod względem handlowym, w wybornym punkcie, bo przy placu Szczepańskim, gdzie się targi odbywają w domu narożnym, naprzeciwko teatru, jest każdego czasu do sprzedania. (101

STANCYĄ

wygodną od Nowego Roku dla panienek lub gimnazyastów, wskaże Ekspedycya Dziennika Poznańskiego pod Nr. 119.

Ogier arabski

Udany — ur. 12 maja 1882 r. od **Dzwiny** klaczy, pełnéj krwi arabskiéj ze stada książąt Sanguszków ze Sławuty po **Sclodo.** ogierze pełnéj krwi angielskiéj **Miary.** 163 centym, kasztanowaty z siwem podbiciem (Stichelharich,) szlachet i normalnéj budowy, stoi na sprzedaż w dobrach hr. Mycielskiego w **Wiśniowéj,** poczta Strzyżów w Galicyi. Tamże **klacz arabska** 163 ctm. ciemnoszpakowata, 5-letnia, wyjeżdżona i jeżdżona przez damę. Bliższych wiadomości udzieli na żądanie pan Wolak rachmistrz w miejscu. (155

Poszukują umieszczenia:

Dwie **nauczycielki** egzaminowane, muzykalne, mówiące dobrze po francuzku. **Bony** Polki i Niemki i kilku **gorzelników,** (183

Znajdzie umieszczenie **urzędnik gospodarczy** na osobny folwark; **kucharz** znający usługę lub ogrodnictwo.

Agencya Fontowicza.

Zdolnego

kelnera

poszukuje

BAZAR

poznański.

Osobiste przedstawienie konieczne. (160)

Subjekt handl., (159 obeznany dokładnie z prowadzeniem książek, znajdzie zaraz miejsce w handlu towarów kolonial.

J. N. Leitgeber w Poznaniu

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szkólném wstąpić może zaraz do księgarni (93)

Ed. Bote & G. Bock.

Wielki wybór ogrodników kawal. i żon., służących hotelowych, (Haushälter) z 7 letniemi świadectwami i kilku **forysiów** z dobremi świad. poleca (180
J. Szymańska, Piekary 16 part.

GOSPODYNI

lat 25 mająca, z bardzo chlubn. świadectwami, znająca się na chowie **trzody, ciełąt, drobiu** i umiejąca lubiże i smacznie gotować na pański stół, oraz pięknie prasować, poszukuje miejsca do **samodzielnego** zarządu. — Oferty upr. pod lit. (J. K) do **J. Szymańskiéj,** Piekary Nr. 16 (181)

Chłopca do posyłek

poszukują (157
Karol Kaskel i Spółka.

Młodego człowieka

poszukuję zaraz do mego **składu kapeluszy i parasoli.**

Meier Czapski
Rynek 83.

(rządzcę dóbr), prosimy w Jego własnym interesie o podanie obecnego adresu. (142
Drwęski i Langner w Poznaniu.

Agencya Polsko-Francuzka
P. Teyssandiera,
8. Wielkie Garbary 8.
ma do umieszczenia: (175

Nauczycielkę Polkę
egzam., wysoko muzyk., posiad. grunt. jez. francuzki, niem. i angielski.

Nauczycielkę francuzką
egzamin., mogącą udzielać początków muzyki.

Nauczycielkę francuzkę
egzamin. muzyk., posiad. gruntownie język niemiecki.

Guwernantkę francuzką
młodą, muzykalną, znającą grunt. jęz. niem. i wszelkie robótki ręczne.

Bonę francuzką
w wieku 27 lat, posiad. dobrze język niemiecki.

---

176) **Podleśniczy**

w wieku 20 lat, który obecnie ukończył naukę, poszukuje celem dalszego kształcenia się posady, za małem wynagrodzeniem. Łask. of. up. kantor P. Teyssandiera 8 Wiel. Garbary.

Ogrodnik

kawaler, w posiadaniu dobrych rekomendacyi, znaj. także dobrze usługę, poszukuje umieszcz. Łask. zlecenia przyjmie kantor (177
P. Teyssandiera W. Garbary 8.

Dominium **W. Wysocko** p. Ostrów potrzebuje zaraz dobrego (96)

kucharza

kawalera.

OGRODNIK,

kawaler, 34 lat mający, dobrze wykształcony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, jako: oranżeryach, cieplarniach, inspektach, w ważywach, sadach, ogrodzie angielskim, kwietnikach, drzewach szpalerowych i karłowych, — poszukuje stałéj posady; mógłby prowadzić samodzielnie ogród pierwszorzędny, gdzie się szkółki znajdują lub też mogą być założone na większą skalę, — może wykazać świadectwo 15-letniéj praktyki listownie lub osobiście, przyjmie miejsce w Księstwie lub za granicą. Adres: A. Janicki, ogrodnik w Obłaczkowicach p. Września (97)

Ekonom

kawaler, w posiadaniu chlubnych świad. z 7 i 3 letn. pobytu, poszuk. posady przez kantor (178
P. Teyssandiera Wielkie Garbary Nr. 8.

Dominium **Piotrkowice** pod Turzą potrzebuje od 1 lipca rb. (120

urzędnika

bezżennego, energicznego, w średnim wieku. Przedstawienie osobiste konieczne.

Administrator

kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, z wszelkiemi administracyjnemi czynnościami jak najdokładniéj obeznany, poszukuje od 1 lipca r b. w Księstwie, Galicyi lub w Król. Polsk. odpowiedniéj posady.

Z dotychczasowéj kilkoletniéj działalności jak najchlubniejsze świadectwa i dyplom z ukończonych studjów na żądanie przesłane być mogą.

Kaucya 10—15,000 Mr.

Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Dzien Pozn. pod lit Z. A. Nr. 88.

W czwartek dnia 7go stycznia

przedstawienie pożegnalne.

CYRK

Blumenfelda i synów.

Dziś w sobotę wieczorem o godzinie 8
galowe przedstawienie benefisowe

W niedzielę wiecz. o godz. 8,

wielkie przedstawienie

par-force.

W poniedziałek (179
galowa parada
przy łaskawym współudziale p. **Max. Gross** z Poznania, który na ogierze czystej krwi Lord Byron wedle wyższéj szkoły jeździć będzie.

Wystawa obrazów

Wojciecha Gersona

Zamordowanie

króla

PRZEMYSŁAWA

i

Bez nadziei

otwarta od dnia 25 bm. w pałacu hr. Działyńskich codziennie od godziny 12 do 4. Wstęp 50 fen. dla uczniów i uczennic 25 fen.

Teatr polski w ogr. Potockiego

W POZNANIU.

W niedzielę dnia 3 stycznia 1885

Krwawe

PIĘTNO

Dramat w 5 aktach.
Początek o godzinie ½8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.